Nr. 46. We Lwowie Piątek dnia 15 Lutego 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Mi-ka-do.

Lwów 14. lutego.

„Narody cieszcie się"...

Biedni autorowie i kompozytorowie operetkowi! Któżby się był spodziewał, że tak rychło i tak prędko pozbawieni będą tak pysznego i tak pięknego tematu do przyszłych swych arcydzieł humoru w słowach i nutach! Gdy dzieło mistrza tonów nad Tamizą ujrzało po raz pierwszy światło kinkietów, nowy świat roztoczył się przed oczyma rozciekawionych widzów. Fantazja operetkowa bujała zawsze po niezmierzonych przestworach. Za temat brano rzeczy możliwe i niemożliwe, prawdopodobne i do prawdy niepodobne — tak daleko jednak fantazja autorów i kompozytorów dotychczas nie sięgła. Panom Guilbertowi i Sullianowi należy się uznanie, że po raz pierwszy sięgnęli śmiałą ręką w krainę, leżącą dotąd odłogiem, że po raz pierwszy wprowadzili nas w świat wprawdzie dotychczas nie zamknięty, ale w każdym razie dla Europy mało znany.

Nowość i oryginalność pomysłu zachwyciła zblazowanych mieszkańców starego świata. Japonja weszła na porządek dzienny — Japonja nam się podobała. Panie nasze urządziły swoje urocze budoary w stylu — japońskim, nosiły fryzury — japońskie, fotografowały się z wachlarzem — po japońsku. Zdawało się, że nowo odkryta dla operetki kraina długo jeszcze dostarczać będzie naszym autorom i kompozytorom gorąco upragnionego świeżego tematu. Jakżeż szybko nastąpiło rozczarowanie, jakże prędko minął urok!

Dlaczego? Cóż to takiego się stało, że od dziś Japonja nie będzie już mogła służyć za temat do operetki, że nie będzie wolno żadnemu autorowi kpić i drwić ze zwyczajów, obyczajów i urządzeń państwowych, politycznych i społecznych a nawet z samego mikada w Japonji? Stało się rzeczywiście coś nadzwyczajnego — a bliższe objaśnienie nadzwyczajnego faktu znajdujemy w telegramach wczorajszych. Oto dowiadujemy się z nich, nie mniej nie więcej tylko, że Mikado japoński obdarzył kraj swój konstytucją konstytucją w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

Kobiety nasze europejskie, dążące tak gwałtownie, do emancypacji politycznej, zrozumieją zapewne co to znaczy. Jeżeli w rozwoju swoim politycznym nie doprowadziły jeszcze wiadomości swoich do tego stopnia, wówczas niech się zapytają i poinformują u swoich mężkich nauczycieli politycznych, a dowiedzą się niezawodnie co to znaczy nadać krajowi konstytucję. Płeć brzydka nie grzeszy wprawdzie zwykle zbytnią grzecznością, przynajmniej gdy chodzi o politykę, w obec słabszej połowy rodu ludzkiego; spodziewać się jednak należy, że tym razem, gdy chodzi o sprawę tak ważną, mężowie i kawalerowie nasi polityczni odpowiedzą szczegółowo i dokładnie na pytanie, zwłaszcza jeżeli z pięknych wyjdzie ust, dlaczego wkrótce przestanie należeć do dobrego tonu urządzać swój budoar po japońsku, nosić fryzurę i szlafroczek japoński i fotografować się z wachlarzem nad główką po japońsku. My nie czujemy w sobie tyle... grzeczności, aby na te pytania szczegółowo i dokładnie odpowiedzieć, my możemy tylko skonstatować, że kraj, który posiada już konstytucję i do tego jeszcze konstytucję, ułożoną na wzór europejski, nie może długo być w Europie w modzie, z tej prostej przyczyny, że państwo, które się w ten sposób zbliżyło do Europy, straciło urok nowości i powab oryginalności.

A zresztą kwestja, czy i jak długo Japonja będzie jeszcze modną, jest dla nas drugorzędną, nas interesowałoby więcej, dowiedzieć się, jakie to właściwie powody mogły skłonić mikada japońskiego do nadania swojemu krajowi konstytucji, jakie to przyczyny złożyły się na to, aby sam władca zaprowadził w kraju formę rządu, do której państwa europejskie doszły po długich walkach i gwałtownych wstrząśnieniach, którą musiały okupić krwią swoją. Wyznajmy jednak otwarcie, że w zbyt małych jesteśmy bezpośrednich stosunkach ze sferami dworskiemi i rządowemi w Tokio, aby znać przyczyny, które tak nagłą a wielką spowodowały zmianę. Możemy się tylko przyczyn tych domyślać.

Owoż przypominamy sobie, że gdy po raz pierwszy wystawiono w Londynie nową operetkę Sullivana, tamtejszy reprezentant japoński zaciekawiony zapewne wiele obiecującym tytułem: „*The Mikado*" zjawił się we własnej osobie w teatrze. Czy pozostał do końca, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że na drugi dzień uskarżał się przed prezesem gabinetu angielskiego, że pozwolił na wystawienie operetki, która w sposób tak nielitościwy i sarkastyczny wydrwiwa stosunki i urządzenia państwa, żyjącego przecież w przyjaźni z Anglją. Poseł japoński prosił o wydanie zakazu dalszych przedstawień. Prośbie tej nie stało się zadość — bo prezydent ministrów takiego zakazu wydać nie mógł. Co poseł japoński napisał wówczas do swojego rządu w Tokio, o tem historia milczy — relacja jego operetkowo-polityczna pozostanie zapewne na długo w archiwach japońskich. Czyż nie jest jednak rzeczą możliwą, że mikado przeczytawszy relację poselską, postanowił jednem pociągnięciem pióra zbliżyć Japonję do Europy, nadać jej konstytucję na modłę europejską w nadziei, że w ten sposób pozbawi na przyszłość wszystkich autorów i kompozytorów tematu do nowych operetek?

Ale żart na bok! Mógł jeszcze być powód poważniejszy, który mógł skłonić mikada do uszczęśliwienia kraju swojego konstytucją. Jeżeli mikado dobre otrzymuje z Europy relacje, wówczas mógł się przekonać, że władcy europejscy, mimo nadania konstytucji, nie uronili nic ze swojej władzy, że konstytucje europejskie są owszem bardzo często nader zbliżone do farsy lub nawet operetki. Cóż mu więc szkodziło nadać z własnej woli krajowi swojemu „przy odgłosie trąb i wśród huku dział" konstytucję, jeżeli wiedział, że może być — tak samo jak władcy europejscy — zupełnie spokojnym o swoją władzę? Sobie nic nie ujął — a z czystem sumieniem mógł swojemu ludowi zaśpiewać: „Narody cieszcie się."

Przeciw żydom.

Niewyczerpany w pomysłach i argumentach ilekroć chodzi o wystąpienie przeciw żydom, *Graždanin* tak pisze w jednym z ostatnich swych numerów:

„Obecnie w Petersburgu zaczyna ukazywać się nowy typ żyda, a mianowicie żydowski Polak... Żydom nie wystarcza już widocznie przyjmowanie dla geszeftu prawosławia, że zaś ustawicznem ich dążeniem jest wkręcenie się do różnych sfer działalności w Petersburgu, więc dla ułatwienia sobie tego zadania przywłaszczają sobie nazwiska polskie i zaopatrują się w drzewa genealogiczne szlacheckich swych rodów. Wartoby zbadać bliżej tę kwestję. Kto wie, czy pomysłowemu, jak wiadomo, wielkiemu cadykowi wszystkich żydów rosyjskich, petersburskiemu Gunzburgowi, nie przyszła właśnie fantazja podszepnąć duchowej dziatwie następującą radę: „Postarajcie się kochane dziatki o rodowody szlachty polskiej, a jako szlachcice polscy będziecie mogli zająć ten i ów urzędzik, o którym, jako żydom marzyć wam nie wolno."

„Ja osobiście — pisze dalej redaktor *Graždanina* — dwukrotnie miałem sposobność poznać czystej krwi żydów, zamaskowanych pod nazwiskiem polskiem.

„Ale jeszcze ciekawsze jest to, o czem mi donoszą z kraju Południowo Zachodniego. Żydom zabroniono tam, jak wiadomo, nabywać dobra. Otóż, aby obejść to prawo, uciekają się się do następującego fortelu: wynajdują obywateli rosyjskich, niezamożnych, obarczonych rodziną, ale mających za to rozległe stosunki i zgłaszają się do nich z taką propozycją: „Nie chciałbyś pan kupić majątku w kraju Południowo-Zachodnim?" „Ha, dla czego nie, ale nie mam za co"... Na to żyd: „Już ja panu dostarczę pieniędzy, pan zaś kupisz majątek i sprzedasz mi las za taką a taką sumę.." W ten sposób żyd pod pretekstem kupna lasu staje się faktycznym dziedzicem, a obywatel rosyjski odgrywa poprostu rolę podstawionej dla geszeftu osobistości, sprzedającej swe nazwisko za oznaczoną ilość rubli! Doprawdy miał słuszność pewien żyd, gdy zagadnął mnie kiedyś: „Jeżeli utyskujecie nad wzrostem żydowstwa w Rosji, to po czyjej stronie jest większa wina: czy po stronie żyda, który płaci, czy też po stronie Rosjanina, któremu płacą."

Korespondencje.

Kraków 13. lutego.

(Koło literacko-artystyczne. — Komitet pomnika Mickiewicza. Młodzież akademicka. — Urzędnicy poczty. — Proces akademika Wierzbickiego. — Nowy starosta. — Wydawnictwo pisarzy polskich)

Koło literackie nasze stacza się po karkołomnej pochyłości. Zamieniono je w ostatnich czasach na klub karciany, od którego daremnie dotąd domaga się opinia ogłoszenia rezultatów opieki nad wdowami i sierotami po literatach i artystach. Dla opieki owej i zebrania odpowiedniego funduszu, odbyła się słynna loterja, której losowanie nastąpiło w trzy lata po rozprzedaży biletów. Obecnie niepodobna się dowiedzieć, ile mianowicie z loterji owej zyskały wdowy i sieroty. Przykrym jest obowiązek korespondenta pisania o takich kwestjach, lecz sprawy publiczne, to nie beletrystyczne pierniki, któremi karmią czytelników młodzi noweliści.

Jak lwowskie koło chlubić się może coraz liczniej przystępującymi członkami, tak u nas notować trzeba przynajmniej tych „firmowych" literatów i pracowników pióra, którzy do instytucji tej w dzisiejszym jej rozwoju nie chcą należeć. Oto kilka nazwisk: Asnyk (długie lata wiceprezes), Bałucki, Bliziński, Bełcikowski, Pawlikowski, Romanowicz, Sarnecki itd. Jeżeli dodam, iż artyści malarze młodszej, lecz wybitnej generacji, mają klub własny nic wspólnego z „kołem" nie mający, klub nie bardzo nawet popierany, bo w karty w nim nie grywają — łatwo pojąć, iż koło przestało chyba być artystyczno-literackiem w Krakowie i że istnienie już teraz odbywa się na zasadzie przywłaszczenia firmy.

Chorującą bardzo instytucję, która miała niegdyś świetne momenta, chcą ratować nagabywaniem lekarzy i profesorów gimnazjalnych, aby się do grona członków zapisywali. Idzie to oporem co prawda wszakże pragnąć trzeba, aby temi żywiołami odżywiony gasnący organizm uratowano. Lekarze zresztą mogą w „kole" znaleść rozrywkę na czas jakiś, popisuje się tam bowiem z hypnotycznemi produkcjami pan Czyński. Jeżeli nie karty, to demonstracje tego pana mogą kogoś ubawić.

W sprawie budowy pomnika dla Mickiewicza, pozostającej zawsze na ostatnim planie, mogę donieść — jak w którejś komedji, że nic nie mam do doniesienia. „Komitet pięciu" tak się ukonstytuował, iż profesor Zacharjewicz we Lwowie nie może być nawet zapytywanym, co się tam w Krakowie dzieje z owym pomnikiem — hr. Artur Potocki wszystek czas ma zajęty innemi publicznemi sprawami, również zatem byłoby niedyskretnie pytać go o pomnik — Matejko po znanem zajściu z Rygierem, do niczego się nie miesza — Jaworski, akademik, tolerowany w komitecie, robi podobno egzamina i chyba nie przysługuje mu prawo do zwoływania posiedzeń, a hr. Konstanty Przeździecki jest wyłącznie do prostowania mylnych doniesień i „napaści" dzienników, któreby pragnęły dowiedzieć się dla swoich czytelników, za ile dziesiątków lat pomnik ów stanie. Nie biorę na serjo pogłosek, iż Teodor Rygier chce odstąpić od przygotowania modelu pomnika, ponieważ nie ma się z kim porozumieć, ani nikt nie chce dać pieniędzy na dalszą pracę — wszakże pogłoski takie krążą nie od dziś. To cała relacja.

W „Czytelni akademickiej" nowe siły przyszły do steru. Przewodniczącym wybrano p. Jachimiaka, cieszącego się życzliwością i szacunkiem kolegów akademika, a zastępcą p. Ortyńskiego, Rusina, który jest podobno pierwszym w piastowaniu owej koleżeńskiej godności. Może będzie on łącznikiem między gronem ruskich akademików a większością polskich słuchaczów uniwersytetu — łączność ta bowiem jest bardzo pożądaną.

Zapewniano mnie, iż trzech urzędników poczty bez żadnego umotywowania pozbawiono chleba przez spensjonowanie, a przyczyną miał być opór ich w spełnianiu poleceń z góry, podczas ostatniego wyboru w Krakowie posła do Rady państwa. Wszyscy pownosili rekursa i czekają na rozstrzygnięcie sprawy we Wiedniu, a zanim to nastąpi, sprawa wydaje się niejasna i co ważniejsza nieprawdopodobną.

Niezadługo odbyć się ma rozprawa sądowa o zbrodnię zamachu na życie panny M., popełnionego w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Uwięziony dotąd sprawca zamachu, akademik Wierzbicki, uznany został podobno jako cierpiący umysłowo.

Nowy starosta tutejszy i delegat namiestnictwa, p. Kuczkowski, przybyć ma na posiedzenie rady dla zapoznania się z członkami tejże. Wczoraj był delegat na posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i poznał się z zarządem.

Stowarzyszenie to powzięło uchwałę rozpoczęcia w najbliższym czasie taniego popularnego wydawnictwa pism klasycznych pisarzy polskich. Dotychczasowe wydawnictwa tego rodzaju albo są już wyczerpane, albo nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom. Dobór zatem i odpowiednia fachowa opieka nad wydawnictwem, dla szkół średnich przedewszystkiem obmyślanem, spoczywająca w łonie zarządu Towarzystwa czy jego delegatów, może się okazać bardzo pożyteczną i zasługującą na poparcie.

Petersburg 8. lutego.

(Spekulacja archimandryty. — Bohaterowie rosyjscy. — monopol tytoniowy. — Sprawy afgańskie i groźna postawa Abdurhamana. — Pastor ewangielicki. — Lojalność niemiecka „na dwie strony". — Nie ma nihilisty.)

Od kilku dni przebywał tutaj archimandryta Neofił, naczelnik jednego z najuboższych zakładów klasztornych na górze Athos. Dostojnik ten przybył w towarzystwie dwóch mnichów z zamiarem zebrania pokaźniejszej sumki pieniędzy. „Święty" synod obmyślił ku temu stary, ale wypróbowany środek. Oto pozwolono mu w kazańskiej cerkwi wystawić przywiezione relikwie, do których masy ludu się cisną. Neofił pozwala każdemu ucałować relikwię i swoją rękę, następnie darowuje mu krzyżyk i odrobinę waty, którą owinięta była skrzynka, poczem pobożni składają hojne ofiary Archimandryta po zrobieniu tu dobrego interesu udał się do Moskwy w tym samym zamiarze.

Korespondent wiedeński gazety *Dień* opisuje w sposób następujący pobyt „bohaterów" rosyjskich w Wiedniu:

„Nasi bohaterowie zwrócili na siebie powszechną uwagę publiczności wiedeńskiej, jako olbrzymi przedstawiciele potężnego państwa. Rzeczywiście, są to mityczni bohaterowie. Wzrost dobry, barki szerokie, wejrzenie dziarskie, typ czysto rosyjski, duch wojowniczy. Gdzie tylko się pokazali, snuły się za nimi tłumy. Całe szczęście, że przeważnie jeździli karetą. Nie mniejsze wrażenie budził niezwykły ich wzrost na dworze cesarskim. W gronie deputacji znajdował się także feldfebel, który znowu gromkim swym głosem wprawiał wszystkich w prawdziwe zdumienie. Feldfeblowi temu dano polecenie, aby na wszelkie powitania odpowiadał tylko: „życzę zdrowia". Z tego powodu opowiadają o zabawnym epizodzie. Na zamku deputacja przedstawiała się ministrowi wojny, który powitawszy pułkownika i oficerów, w końcu skinął także na feldfebla. Ten ostatni przejęty swą rolą, huknął tak głośno „życzę zdrowia", że minister przeraził się nie na żarty i w bok odskoczył, cesarz zaś przy tejże sposobności nie mógł powstrzymać się od głośnego śmiechu".

Co za piękny przykład uwielbiania brutalnej siły!

Monopol tytoniowy, zaprojektowany przed dwoma laty nie przyjdzie do skutku. *Pet. Wied.* dowiadują się, że ministerstwo skarbu nie zmieni dotychczasowego systemu i zamierza tylko podnosić stopniowo opłatę akcyzną od tytoniu i wyrobów tabacznych, albowiem, jak się przekonano, podwyższenie takie nie przynosi żadnej szko-

---

2)

Co ma być, będzie.

Nowela

przez

Juljusza Obertyńskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, tak bardzo twardym znowu nie jestem, gdyby przyszło do rzeczy, opuściłbym nieco z warunków. Jednej rzeczy wymagałbym jednak absolutnie — *conditio sina qua non* — majątku! Małżeństwo przysparza wydatków, chrzciny, choroby żony, dzieci, bale, teatra, bywanie, przyjmowanie, stroje.. to nie żarty! zwłaszcza dla mnie, żyjącego w wielkim świecie. *Quod licet bovi, non licet Jovi,* pojmujesz. Życie a życie, różnica ogromna. Życiu wegetacyjnemu tylko, łatwo małem podołać, lecz żyć, by użyć, życiem szerokiem, w sferze wyższej i to z żoną, przyznasz, że na to potrzeba majątku znacznego. Wykoleić się w społeczeństwie dobrowolnie małżeństwem niewłaściwem, jest to największe głupstwo, jakie człowiek popełnić może.

— Skoro tak się zapatrujesz i tyle wymagasz, jestem pewny, że się nie ożenisz wcale, chyba...

— Co chyba? — ciekawie zapytał p. Oskar.

— Chyba jest ci przeznaczonem, a wtedy mimo woli ożenić się będziesz musiał. Ja wierzę, że śmierć i żona od Boga przeznaczona.

— Głupstwo! ja przeznaczenie neguję, dobre ono dla Turków, ale nie dla nas, oświeconych ludzi.

P. Oskar Eryk rozmyślał, rozglądał się, skłaniał się już nieco ku małżeństwu; a gdy w dodatku spostrzegł pewne szczerby i braki w swej urodzie, zębem czasu zdziałane, postanowił się ożenić.

* * *

— ...Ej! panie radco motylkujesz za długo, do czego to prowadzi? Czas się już ustatkować; ot po prostu ożeń się pan — mówiła pani mecenasowa Kistrin, uśmiechając się i grożąc różowym paluszkiem.

— Pani mecenasowo dobrodziejko najchętniej choćby dziś, jestem gotów; czuję już powołanie, pragnąłbym zakosztować rodzinnego życia, ale niestety, nikt mnie nie chce.

— Zasłużona spotyka pana kara, nie żałuję go wcale. Nabałamuciłeś pan w życiu nie mało, a dziś, gdy pragniesz znaleźć towarzyszkę życia, mówią ci: bałamut, motyl, niebezpieczny. Widzisz pan, do czego doprowadziłeś.

— *Mea culpa,* żałuję serdecznie i przyrzekam poprawę, a czuję, że przykładnym mógłbym być mężem, — cóż, kiedy mnie nikt nie chce!

— Możeby się znalazło...— tajemniczo uśmiechając się zauważyła p. Kistrin.

— Pani mecenasowo, czy serjo? któż to taki? jeśli wiedzieć wolno.

— Znasz ją pan dobrze i oddawna, widywałeś u nas nieraz, zgaduj!

— Tyle osób bywa u p. mecenasowej, że byłoby to niepodobieństwem.

— Zanim wymienię nazwisko dotyczącej osoby, musisz pan zrobić wyznanie wiary.

— Najchętniej, jestem na rozkazy pani.

— Dobrze, proszę więc odpowiadać na moje pytania, tylko szczerze! kochasz się pan?

— Ależ pani mecenasowo...

— Proszę się nie wykręcać, pytam, czy się pan kochasz obecnie i w kim?

— Nie, serce moje jest wolne, spragnione miłości.

— Ile pan masz lat?

— Pani mecenasowo, mnie się zdaje że...

— Jakto? panu się zdaje? więc pewności nie masz? straciłeś rachunek? o! to źle. Matuzalowe musisz chyba mieć lata.

— Nie to miałem na myśli, chciałem zauważyć, że to rzecz małej wagi.

— Wcale nie, potrzebnym mi jest wiek pański koniecznie.

— Czterdziesty dziewiąty.. z westchnieniem cicho wymówił p. Oskar.

— Bardzo dobrze.

— Więc podobał się pani mój wiek?

— Osobiście nic mu nie mam do zarzucenia zaś celom moim odpowiada. Jakie pan masz dochody?

— Pensja rządowa wynosi 1.000 złr. z własnego majątku 800, ogółem 1.800 złr.

— Bardzo dobrze.

— Chwała Bogu! Myślałem, że się cyfra pani nie będzie podobać, że ją znajdziesz zbyt niską.

— Przeciwnie, podrzędną ona gra rolę, pytałam tylko dla formy.

— A! to bardzo szczęśliwie i dobrze wróży...

— Co wróży?

— No, że osoba dotycząca nie jest interesowną.

— Oczywiście. Czy jesteś pan szlachcicem?

— A! pani mecenasowo! co za pytanie! Naturalnie! i to szlachcicem bardzo starożytnego rodu. Wywodzimy się ze Szwecji, z Darlekarlji, pieczętujemy się Ichtiozaurem, jestem 149 Erykiem z rzędu i niestety ostatnim!

— Daruj pan moje pytanie, ale jakkolwiek wiedziałam, że pan z dobrej pochodzisz rodziny, jak świadczą jego w wielkim świecie stosunki, chciałam oficjalne z ust pańskich usłyszeć potwierdzenie, tem bardziej, że najważniejszy to szczegół, warunek konieczny, wymagany przez dotyczącą osobę.

— Bardzo mnie to cieszy, dowodzi bowiem, że dotycząca osoba również z dobrej pochodzić musi rodziny. Ja także dobry ród za niezbędny uważam warunek; mezaljansu nie popełniłbym nigdy!

— Dziękuję panu, spowiedź skończona.

— Czy mogę teraz z kolei postawić niektóre zapytania?

— Proszę, uprzedzam jednak, że na trzy tylko odpowiem.

— Przystaję. Zatem wiek?

— Odpowiedni.

— Hm! za małe określenie.

— Przeciwnie, zupełnie wystarczające. Jako szlachcic i człowiek światowy przyznasz pan, że to niedelikatność badać wiek kobiety.

— Więc nie nalegam. Jakie ma dochody?

— Dostateczne.

— No, nie wątpię, ale to zależy... jak dla kogo...

— Jacy ci mężczyźni interesowni! Strona druga nie przywiązywała wcale wagi do pańskiego majątku.

— Przyznaję, ale w dziś pani, dla nas mężczyzn, na których głowie spoczywa później los rodziny, majątek jest kwestją wielkiego znaczenia.

— Jakiej rodziny? Dotycząca osoba nie ma żadnej, jest samą.

— Przypuści pani jednak możliwość, że w danym razie mieć ją może, prawdopodobnie mieć będzie — gładząc łysinę, tłumaczył Oskar.

— Zapewne; przypuśćmy więc tę ewentualność i w takim razie fortuna będzie wystarczającą.

— Cyfrowo nie chcesz mi jej pani oznaczyć?

— Na razie nie mogę, niech panu wystarczy, że jest dostateczną.

— Niech i tak będzie. Ród zdaje się być dobry?

— Jak najlepszy. Starożytny, dobrze skoligacony; pod tym względem zadowolić mógłby najwybredniejszego heroldyka.

— Dziękuję, skończyłem. Kiedyż będę miał szczęście widzenia dotyczącą osobę.

— U nas we czwartek.

— Służyć będę z przyjemnością. Pozwoli pani jeszcze jedno pytanie?

— Proszę, znów pan.

— Czy rozmowa nasza jest skutkiem polecenia strony dotyczącej?

— Nie.. Podyktowała mi ją przychylność dla rzeczonej osoby i chęć pomożenia panu.

— Dziękuję. Proszę pani nie wspominać o tem nikomu, boćzie zrobiliby zaraz plotkę, lepiej gdy rozmowa nasza zostanie tajemnicą. Zresztą nie krępuje ona nikogo, nie obliguje do niczego.

— O! o! już pana opanowuje trema, już, swoim zwyczajem, chciałbyś pan umykać. Ależ, kochany konsyljarzu, nie myśl o niczem, ale raczej obawiaj się, czy dotycząca osoba zechce ciebie starego, osławionego bałamuta? Ja przynajmniej wątpię bardzo.

— Dziękuję pani mecenasowej za zajęcie się moją osobą i polecam się jej pamięci i łasce. We czwartek służyć będę; moje uszanowanie — i ucałowawszy rączki p. Kistrin wyszedł.

* * *

Nieco na uboczu, na wzniesieniu, zkąd uroczy i rozległy na miasto roztaczał się widok, wśród starych cienistych drzew ogrodu, bielił się nie wielki, lecz bardzo miły domek. Do parterowego budynku przytuliło się z prawej strony piąterko zakończone smukłą wieżyczką, ozdobioną ogromną szklanną banią, rażącymi blaskiem skrzącą się w promieniach słońca. Od frontu ogródek otoczony był pięknemi żelaznemi sztachetami, z bramką ujętą w dwa kształtne ciosowe słupy. Przed domkiem, willą raczej, zielenił się starannie pielęgnowany gazon, na którym różnobarwne kwiaty uroczystym słały się kobiercem. Po środku gazonu olbrzymi kasztan w kształcie parasola roztaczał potężne swe ramiona. Z boku kilka lip i klonów kilkudziesięcioletnich tworzyły cień głęboki, mroczny, darząc miłym chłodem wśród najskwarniejszych dni kanikuły. Z po za willi widniały szczyty świerków i dwóch włoskich topól. Na gzymsie piąterka, nad wchodem, na marmurowej, w mur wpuszczonej tabliczce, błyszczał złotemi litery napis: Ciotunia. Urocze, zaciszne to mieszkanie, było własnością panny Agnieszki Izabeli Rymbajllanki.

Dziwna to była historja tej Ciotuni. Przed 60 laty nabył grunt ten i wybudował na nim domek śp. Grzegorz Krasztas Rymbajłło, Litwin, gdzieś z pod Witebska przybyły. Po jego śmierci przeszedł on w posiadanie córki jego Ryngardy Rymbajllanki — syn odziedziczył majątek ziemski w okolicach Halicza leżący — która w panieńskim stanie przeżywszy lat 50, rozporządzeniem ostatniej woli, przekazała dom ów swej siostrzenicy, Domiceli Rymbajllance. Czy dom przynosił nieszczęście, czy też inne złożyły się na to okoliczności, nie wiadomo, dosyć, że i panna Domicela Rymbajllanka spędziwszy 47 lat w służbie św. Katarzyny, pozostawiła go drogą spadku swej siostrzenicy, obecnej właścicielce, dotąd niezamężnej pannie Agnieszce Izabeli Rymbajllance.

Nieboszczka Domicela, mimo samotnie odbywanej życia wędrówki, wesołego była usposobienia, kochała domek swój namiętnie, żyła jego upiększaniem. Przybudowała piąterko z wieżyczką, pozakładała kwiatowe gazony, podosadzała drzew i krzewów, chiński pod lipami wzniosła kiosk, i wszystko to opasała żelaznemi, ładną bramką zamykanemi sztachetami. Przez wdzięczną dla nieboszczki ciotki Ryngardy pamięć, ochrzciła przeistoczony w willę domek mianem Ciotun. Wewnątrz posiadała Ciotunia piękne pokoje, staroświeckiemi zapełnione sprzętami, obrazy, dywany, zwierciadła, czeskie rznięte kryształy i starą saską porcelanę..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dy tej gałęzi przemysłu. Nadto mają być wydane specjalne rozporządzenia w celu ukrócenia pokątnej sprzedaży tytoniu, a mianowicie projektuje się zaprowadzenie ściślejszej kontroli nad plantacjami i transportem.

Z Afganistanu dochodzą wiadomości, że emir Abdurhamann w pogoni za Izaakiem-hanem dotarł w 20—30 tysięcy ludzi aż tuż pod rosyjską granicę. Pisma rosyjskie twierdzą, że emir proponował emirowi Buchary sojusz wymierzony przeciw Rosji. Rząd rosyjski zwrócił na to uwagę rządu angielskiego, wyrażając życzenie, ażeby tenże skłonił Abdurhamana do cofnięcia się, inaczej bowiem rząd rosyjski ucieknie się do represaljów.

Według autentycznych wiadomości, postępowanie Abdurhamana ze zwolennikami Izaakahana, którymi Rosja się opiekuje, świadczy o wielkiej jego nienawiści ku Moskalom. Rosjanie podejrzywają, że nienawiść tę podsyca angielskie złoto.

Pastor ewangielicki, Sokołowski, z powodu dania ślubu ewangielikowi z prawosławną, został skazany na rok więzienia i pozbawienie urzędu. Z okazji jego uwięzienia, podnoszą dzienniki, że należałoby energiczniej występować przeciw duchownym innych wyznań, „obrażających" religijne uczucia moskiewskie.

W dzień urodzin cesarza Wilhelma odbył się staraniem tutejszej kolonji niemieckiej bankiet. Niemcy zrobili wszystko, co tylko można, ażeby zadokumentować swoją lojalność na obie strony. Uczta odbyła się w Słowiańskim Bazarze, zaproszono kilkunastu Moskali, pito toast na cześć cara, a na *menu* wydrukowano: „Boże carja chrani". To wszystko jednak prasy petersburskiej nie zadowoliło. Przedewszystkiem nie podobało się jej, że „Boże carja chrani" było tylko 6 wierszy, podczas gdy „Wacht am Rhein" miała 30 wierszy; następnie podejrzanem się wydaje fakt, że muzyka nie grała „pięknych" melodyj rosyjskich, a wreszcie nie mogą przebaczyć Niemcom, że kazali grać muzyce nienawistny Francuzom marsz z 1815 roku!

Kasy emerytalne kolejowe zostaną ostatecznie zlikwidowane; dla polskich urzędników kolei Warszawsko-Wiedeńskiej jest to nowy i dotkliwy cios.

Dzisiejsze dzienniki konstatują radośny fakt. W twierdzy Petropawłowskiej nie ma w śledztwie ani jednego nihilisty. Zdarza się to po raz pierwszy od lat 10.

Rzym 10. lutego.

(Jeszcze o rozruchach ulicznych. — Achilles Fazzari. — Ekspedycja abisyńska. — Podróż króla Humberta do Berlina).

Głównym powodem rozruchów, których widownią był Rzym w dniu wczorajszym, jest zastanowienie wielu zamierzonych budowli publicznych. (Pałac parlamentu i sprawiedliwości, poliklinika, muzeum archeologiczne). Przeszło 10.000 robotników najrozmaitszych zawodów, którzy w nadziei zarobku przybyli wraz z rodzinami do stolicy — zostało bez chleba. W pierwszym rzędzie udali się do burmistrza, który jakkolwiek uznawał ich trudne położenie, jednakowoż nie mógł im przyjść z pomocą — dla braku gotówki w kasie miejskiej. Tegoż samego dnia uchwaliła rada municypalna subwencję dla teatru *Argentina*... Niezrażona odmową udała się deputacja robotnicza do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zajęcie lub chleb. Tu przyjął ją świeżo mianowany sekretarz jeneralny, Fortis, dotychczasowy przewodnik radykalnej lewicy, zapewnieniem, że rząd zastanowi się i obmyśli dla nich środki pomocy. W obec tego głodne tłumy zaczęły działać na własą rękę. Prosto z pałacu Braschi podążyli na plac Cavoura, gdzie odbyli burzliwą naradę i dały się porwać wymowie kilku zapaleńców, którzy na miejscu zainscenowali małą rewolucję. W jednej chwili tłumy rzuciły się w ulice przyległe do Corso. Uzbrojeni w narzędzia swej pracy, rozpoczęli dzieło zniszczenia. Podzieleni na oddziały, złożone z 100—150 ludzi przebyli biegiem Via Frattina, Marceli, Tritone, Nazionale i oparli się aż pod kościołem San Maria Maggiore. Zapanowała ogólna panika. Pod młotami i oskardami pękały żaluzje zamykanych sklepów, a motłoch najgorszego gatunku, towarzyszący ekscedentom, rabował bez ceremonji sklepy zegarmistrzów, znieważał kobiety i bezbronnych obywateli.

O zachowaniu się policji najwymowniejsze świadectwo wydała urzędowa enuncjacja Crispiego w parlamencie.

W niedzielę wszystko się uspokoiło. Jednakowoż w całem mieście panuje wielkie wzburzenie. Od roku 1870 nie słyszano już strzałów na ulicach Rzymu. Nawet w sferach rządowych istnieje zapatrywanie, że koniecznie należy starać się o kredyt, by dać nędzarzom zajęcie. Przypomnieć należy przy tej sposobności, że rozruchy obecne są już drugim z rzędu wypadkiem tego rodzaju. Pierwszy zdarzył się przed jedenastu miesiącami, przyczem ograniczono się li na rozbiciu piekarskich straganów.

Sprawa rozruchów usunęła na drugi plan wszystko inne, a w szczególności kwestję ugody z Watykanem, zainaugurowaną przez byłego Garibaldczyka, Achillesa Fazzari. Jest to osobistość w każdym razie niezwykła. Jako wyrostek był terminatorem krawieckim w nędznej kalabryjskiej mieścinie. Było to jeszcze za Bourbonów. Gdy Młode Włochy chwyciły za broń, Fazzari podążył do Piemontu i zaciągnął się w szeregi Garibaldiego. Bił się dobrze i awansując ze stopnia na stopień dobił się z czasem rangi pułkownika. Po redukcji armii wziął się do handlu. Szczęście mu sprzyjało. W ciągu kilkunastu lat zarobił znaczną fortunę; dziś jest właścicielem obfitych kopalń kruszcu w Mongiana, w Kalabrji. Popularny i ambitny z natury, starał się zawsze o to, by o nim mówiono. To też zapewne spowodowało go do zainicjonowania sprawy ugody z Watykanem. Jak wiadomo, wydał Fazzari odezwę do biskupów, by przy najbliższych wyborach starali się oddziaływać na ludność swej dyecezji w tym kierunku, iżby wybierała do parlamentu tych tylko kandydatów, którzy zdeklarują się jako zwolennicy ugody rządu z Watykanem. Zamiar i intencje Fazzariego są bezwątpienia bardzo chwalebne; podzielają je ludzie bardzo poważni i zasłużeni. Znając wszakże charakter i wrażliwość ludu włoskiego, wątpić wypada, czy sposób, jaki obrał do przeprowadzenia swych zamysłów, przyczyni się do zrealizowania takowych.

Z Abisynji dochodzą niespodziewane wieści, że korpus ekspedycyjny zamierza w najbliższej przyszłości wtargnąć w Abisyńskie góry. Wiadomość ta, przyniesiona przez *Tribunę*, została zkąd inąd zdementowaną. Natomiast potwierdza się z oficjalnych źródeł doniesienie tegoż pisma, że Aszynów, który przed dwoma tygodniami wylądował w Tadżurach, nosi się obecnie z zamiarem powrotu, ponieważ ludność przyjęła go bardzo nieprzychylnie.

Zarówno sułtan Aussy jak i Menelik, król Szoa, pozostali wierni traktatom zawartym z Włochami i wzbronili Aszynowi przejścia do Abisynji. Prawdopodobnie więc Aszynów powróci z kwitkiem do domu.

W kwestji podróży króla Humberta do Berlina krążą dotychczas same tylko niepewne wersje. W każdym razie zdaje się, że król Humbert nie uprzedzi w Berlinie wizyty Aleksandra III. i cesarza Franciszka Józefa. Możliwem jest wszakże przypuszczenie, że dwaj lub trzej monarchowie zjadą się równocześnie w Berlinie.

Z prowincji.

Czortków 12. lutego. *(Za staraniem władz autonomicznych)* odprawiono 6. bm. w tutejszym farnym kościele solenne nabożeństwo za spokój duszy następcy tronu. Kościół cały był żałobnie przystrojony, katafalk wspaniale udekorowany a przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiali ruscy księża msze św., zaś przy wielkim ołtarzu celebrował ks. przeor, a następnie dziekan gr. kat. Władze wojskowe, rządowe i autonomiczne z całego powiatu, niemniej okoliczne obywatelstwo, inteligencja miejscowa i lud, wzięli nader liczny udział w żałobnym obrzędzie. Następnie udały się wszystkie korporacje do synagogi, a po ukończonych modłach, składały wyrazy kondolencji na ręce starosty p. Niewiadomskiego. Miasto nosiło ponurą cechę żałoby — przez tydzień cały powiewają ze wszystkich domów władz publicznych czarne flagi, sklepy były podczas nabożeństwa zamknięte, a dzwony żałośnie jęczały ze wszystkich wież domów bożych.

Nadmienić w końcu należy, że wydział kasynowy odwołał wszystkie zapowiedziane zabawy.

Sieniawa 12. lutego. *(Nieporządki podatkowe)* w obrębie nowo utworzonego urzędu podatkowego w Sieniawie są przyczyną, iż wielu ludzi, szczególnie wiejskich, doprowadzanych bywa do rozpaczy i ruiny. Aby zaś nikt nie mógł autora niniejszej koresponpondencji posądzać o złośliwość, naprowadzamy tu kilka przykładów:

1. Bank włościański spowodował sprzedaż na publicznej licytacji gruntu Jakóba Jońca l. 427 i Jana Schleindy l. 408 w Cieplicach (w obrębie sądu pow. w Sieniawie) i sam bank grunta owe nabył dnia 19. grudnia 1875. W ośm lat poźniej, bo dnia 19. lipca 1883, sprzedał znowu bank powyższe grunta Janowi i Jędrzejowi Królom, którzy od czasu kupna najregularniej spłacają należytości podatkowe. Atoli urząd podatkowy od roku już wystawia wezwania płatnicze i edykta pod imieniem J. Jońca i J. Schleindy za zaległości podatkowe w kwocie 123 zł. 42 ct., jeszcze przed sądową licytacją pozostałe, a zatem przed rokiem 1875 — a egzekwuje Jana i Jędrzeja Króla, twierdząc, że ciężary podatkowe trzymają się gruntu — pomimo tego że zaszło już pewnie przedawnienie i że z kwoty na licytacji otrzymanej zaległości podatkowe w pierwszym rzędzie pokryte być powinne.

2. Bank włościański sprzedał na publicznej licytacji grunt l. 477 Antoniego Hoffmanna z Cieplic i sam bank ten grunt nabył. Poźniej, około r. 1880, odsprzedał znowu bank ten grunt Sebastjanowi Sudałowi. Dziś upomina się urząd podatkowy o zaległość w kwocie 75 zł. 91 ct., pozostałą jeszcze z czasów przed sądową licytacją — ale u kogo? oto u A. Hoffmanna, który od lat 10 gruntu tego nie ma. Dlaczego w tym wypadku odstąpił urząd podatkowy od zasady, „że podatki ciążą na gruncie" — trudno się domyśleć — a urzędnicy w nowo utworzonym urzędzie podatkowym w Sieniawie tak są obarczeni nawałem pracy, iż rzeczywiście nic więcej stronom powiedzieć nie mogą, jak tylko: „Masz zapłacić i basta. Czy masz krzywdę lub nie, nas to nie obchodzi. Szukaj sobie adwokatów."

Podobnych wypadków, jak powyżej przytoczone, jest w jednej tylko wsi Cieplice około 17 i przy każdym do żądania taka kwota pieniężna, że wieśniaka, uprawiającego od 4—8 morgów piaszczystego sapu 5. lub 6. klasy, a zwłaszcza w tak krytycznych stosunkach jak dziś — zrujnować musi. Dla dalszych zupełnie identycznych przykładów i dla skrócenia korespondencji podajemy tylko znane imiona i cyfry: Tomasz Leja (za Michała Bliszcza *v.* bank) l. 353 kwotę 41 zł. 63 ct. Jędrzej Miś (za Macieja Miś *v.* bank l. 460 kwotę 69 zł. 11 ct. Jan Czyrka (za bank) 37 zł.

Proszę sobie wyobrazić przerażenie wszystkich tych, którym grozi tym sposobem ruina majątkowa — a jak sami z płaczem wszędzie powtarzają — niesłusznie. Obrony zaś wieśniak w tych stronach nie ma, bo pokątnych pisarzy obawia się, do adwokatów jechać trzeba 5 mil aż do Jarosławia, a przytem zkąd wziąć pieniędzy na adwokatów, gdy na bieżące podatki ostatnią krowinę sprzedać trzeba i to jeszcze za bezcen. Wie dziś wieśniak i o tem z doświadczenia, że gdyby go adwokat i obronił, to rząd tych kosztów na adwokata nie zwróci, a koszta owe mogą tyle wynosić, co i zaległa kwota podatkowa. Nie ma on tedy wyjścia.

W imię sprawiedliwości upraszamy tedy dotyczące władze, by raczyły rozpatrzeć te gromadne wypadki, tem bardziej że, jak się dowiadujemy, zachodzą one nietylko w wspomnianej wsi Cieplice, lecz i w sąsiednich, gdzie bank włościański wiele gospodarstw posprzedawał i owe zaległości podatkowe słusznie czy niesłusznie pozostawiał. *O.*

Nadzór domowy nad uczniami.

W Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych miał onegdaj ks. Jougan, katecheta gimnazjum Franciszka Józefa, odczyt, bardzo ciekawy pod względem treści i dotykający jednej z najważniejszych kwestyj społecznych. Pod skromnym tytułem „O nadzorze domowym uczniów" rozwinął prelegent smutny obraz obecnego stanu tego działu wychowania, a następnie podał środki, za pomocą których możnaby było to zło usunąć, względnie zmniejszyć. Oto pobieżna treść tego odczytu: Błędy naszej młodzieży, która z natury jest obdarzona dobremi przymiotami, pochodzą po największej części z niedostatecznego nadzoru domowego. W wychowaniu młodzieży wszystkie czynniki powinne zgodnie działać, a więc szkoła i dom powinne harmonijnie postępować. Że jednak tak nie jest, wiemy wszyscy. Młodzież, uczęszczającą do szkół, możemy podzielić na dwie części: na młodzież, mieszkającą po tak zwanych „stancjach" i na tych uczniów, którzy w domu rodzicielskim wychowują się. Smętny i przykry obraz stosunków „na stancji", gdzie uczeń używa bezgranicznej swobody, co więcej, przez swego pana do złego bywa pociągany, roztoczył ks. Jougan przed zebranymi słuchaczami. Szczęśliwi więc ci uczniowie, którzy mieszkają na łonie rodziny! Niestety, ba[illegible] liczba jest rodzin, u których dzieci zr[illegible] czynniki wychowania. Jedną z najgłówniejszych przyczyn tego stanu jest niedostateczna znajomość zasad wychowania u rodziców. Rodzice z niższych warstw społeczeństwa postępują z dziećmi za ostro, to znów niemi nie zajmują; w wyższych zaś warstwach przesadna pobłażliwość. Ojciec, spędzający wolny od fachowych zajęć czas w najrozmaitszych resursach, kasynach i restauracjach, jest tylko gościem w domu, cały więc ciężar wychowania dziecka spada na matkę. Jeżeli w każdem społeczeństwie zadanie matki jest święte i wzniosłe, to w naszym narodzie zadanie to jest stokroć większem; niech nasze matki zrozumią swoje posłannictwo, a nie będziemy się potrzebowali poddawać zwątpieniu, bo nasza przyszłość — dzieci — wyrosną na dobrych obywateli. Jakżeż jednak mała liczba takich matek! Większość ich z powodu braku poznania swych obowiązków, ukrywa błędy dziecka przed ojcem, co więcej, popycha je do złego przez nierozsądne dostarczanie pieniędzy na łakotki, zabawki, gry itd. Zresztą obowiązek wychowywania dzieci spychają przeważnie na służbę, która prawie zawsze działa na wychowanków ujemnie. Owocem takiego wychowania jest życie lekkie, pełne blichtru i pozorów. O zgodnem postępowaniu domu i szkoły nie ma nawet mowy tam, gdzie o nauczycielach wyrażają się lekceważąco, gdzie na zachciankę dziecka wystawiają mu świadectwo słabości. Jakiż kontrast między dzisiejszem prowadzeniem dzieci a owemi czasami, w Borunach i Wilnie! Wśród takich stosunków musi się każdy trwożyć o rozwój fizyczny i umysłowy naszej młodzieży.

W drugiej części odczytu zastanawiał się prelegent nad środkami, mającymi zapobiedz takiemu wychowaniu, bo poznać złe, to dopiero połowa czynu. Wypełnimy nasz obowiązek dopiero wtedy, jeżeli wyszukamy lekarstwo na usunięcie tej choroby. Przedewszystkiem, skoro dom rodzicielski nie spełnia swego zadania, musi szkoła podwoić swą pracę w tym kierunku, a jeżeli dotąd starała się w miarę możności o naprawę wychowania uczniów, to teraz praca ta musi być jeszcze bardziej intenzywną, choćby to miało być nawet poświęceniem i ofiarą ze strony nauczyciela. Bo pierwszem zadaniem szkół średnich jest wychowywanie dobrych obywateli, a potem dopiero przygotowanie uczniów na uniwersytet. Wiele zdziałać pod tym względem mogą przykłady, brane jużto z chwili obecnej, jużto z przeszłości. Mowca przemawiał dalej za internatami czyli bursami i za zaprowadzeniem mundurów szkolnych. Od tych ogólnych środków przeszedł w końcu do szczegółowych, do których zalicza uregulowanie przepisów szkolnych co do umieszczania na stancjach i kontrolę nad tymi stancjami. Należy dalej zabronić uczniom utrzymywać się samodzielnie, albo z akademikami, którzy, mając wolność nieograniczoną, nieraz mogą pociągnąć współlokatora do zakosztowania tej wolności. Już komisja edukacyjna celem utrzymania nadzoru nad uczniami w ich pomieszkaniu, ustanowiła tak zwanych dyrektorów domowych. Mały tylko wpływ może wywierać szkoła na nadzór domowy wtedy, jeżeli uczeń mieszka przy rodzicach; tu może ona działać tylko ubocznie. Przedewszystkiem mogłyby tu zdziałać wspomniane w Zarysie organizacynym szkół średnich deputacje miejskie, które miały stanowić łącznik między szkołą i rodzicami, a których wcale nie powołano nawet do życia. Mogą dalej wielki wpływ wywierać na dom nauczyciele w czasie konferencyj niedzielnych, kiedy rodzice przychodzą się dowiadywać o postępach swych dzieci.

Zapatrywania rodziców, dotyczące wychowania dzieci, mogą sprostować podręczniki, traktujące o wychowaniu domowem i Towarzystwo pedagogiczne zapomocą odpowiednich odczytów. Wspomniał też prelegent o prasie dziennikarskiej, która niezawsze liczy się z tem, że dzienniki dostają się także w ręce młodzieży; w końcu zarzucił teatrowi, że nietylko nie wpływa dodatnio na młodzież, ale przeciwnie pomny zasady, wygłoszonej przez dyrektora teatru w Fauście Goethego, aby publiczności pieprznego trunku dostarczyć, zamiast wyrabiania poczucia piękna i krzewienia zdrowych zasad, ubiega się o względy publiczności i hołduje jej zachciankom, wystawiając przeróżne operetki i komedje, niemające żadnej wartości moralnej. Ostatnie słowa ks. Jougana były zwrócone do p. namiestnika, który w programie swym bardzo ważne miejsce poświęcił wychowaniu. „Dziś, gdy osamotnieni (są słowa prelegenta) trzymamy sztandar idei wychowania, musimy żądać pomocy u władz przełożonych, które dużo uczynią, jeżeli rozciągną kontrolę nad wypożyczalniami książek, fotografjami, obrazami, lokalami publicznymi itd."

W sprawie tego odczytu zabierał głos dyrektor Samolewicz, profesorowie Petelenz, Sołtysik, Maciszewski i Żmudziński, a wynikiem tych przemówień było polecenie redakcji czasopisma *Muzeum* wydrukowania wygłoszonego przez ks. Jougana odczytu i rozdania go między członków, aby ci na przyszłych posiedzeniach mogli wszechstronnie zbadać tę sprawę, tak, jak ona ze wszech miar na to zasługuje. *Zm.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nowowybrany członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski, objął onegdaj urzędowanie w Wydziale kraj.

Nekrologja. W majątku swoim Sztandarówka pod Lwowem, zmarł w 50 roku życia Zbigniew Chądzyński, jeden z najczynniejszych komisarzy rządu narodowego w 1863 r. Za głowę śp. Chądzyńskiego rząd rosyjski nałożył był podczas powstania 2000 rubli. Zmarły istotnie należał do najgorliwszych patrjotów. Po upadku powstania na wychodźtwie przebywał we Francji, pracując przez lat kilkanaście w zarządzie drogi żelaznej orleańskiej. Po powrocie do kraju osiadł najpierw w Poznańskiem, później przeniósł się do Galicji. Uczynnością dla licznych przyjaciół, oraz wytrwałością w przekonaniach i przymiotami charakteru zjednał sobie ogólną cześć i poważanie. — Zofja z Lgockich Henrykowa Dąmbska, właścicielka dóbr Jaśkowic, zmarła w Krakowie d. 13. bm. — W Bordeaux zmarł w 77 roku życia zamieszkały tam od lat kilkudziesięciu doktor medycyny z uniwersytetu paryskiego, podoficer wojsk polskich z 1831 r., ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, Jan Nepomucen Dutkowski. Na emigracji zjednał on sobie szczery i powszechny szacunek. — W Paryżu w zakładzie św. Kazimierza zmarł Stanisław Czyszkowski, były prof. szkoły batiniolskiej i wychodźca z r. 1848 w 75 roku życia. — Jenerał dywizji Pokorny zmarł 13. bm. w Ołomuńcu. — We Lwowie zmarli: Kazim. Schmid dyetarjusz Wydziału krajowego, przeżywszy lat 20; Marja z Kwaśniewskich Dobrowolska, obywatelka m. Lwowa, przeżywszy lat 79 i Wincenty Loegler, emeryt. poborca kasy zbiorowej, przeżywszy lat 85.

Kalendarz. Piątek (15.): Faustyna M. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 15, zachód o godzinie 5. min. 15.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Waręż, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Minister skarbu mianował starszego inspektora podatkowego, Romana Kussa, radcą skarbowym, a komisarzy skarbowych, Bialikiewicza, Dolnickiego i Klusika, starszymi komisarzami skarbowymi w obrębie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była — 8 6°C., najwyższa — 6 0°C., najniższa — 10 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 7°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne; opad wcale nieznaczny, mgła.

Domniemany stan powietrza w drugiej połowie lutego: w trzecim tygodniu będziemy mieli opady co najwięcej wcale nieznaczne, kilka dni pogodnych, mrozy silziejsze; w połowie ostatniego tygodnia mrozy sfolgują, a zachodzi obawa, iż nastąpi czas słotny, który potrwać może prawie przez cały marzec.

Kronika karnawałowa. Młodzież politechniki lwowskiej urządza dnia 23. lutego w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Wszelkie przygotowania do balu, które komitet balowy odstąpił tow. „Bratniej pomocy słuch. politechn." zostały przeniesione na ten wieczór. Ze względu, że myśl urządzenia tego wieczoru została później podniesioną, rozesłanie zaproszeń zostanie nieco opóźnione. Bilety będą do nabycia w hotelu Georgea nr. 2. dnia 22. i 23. bm. w czasie od 9. rano do 6. wieczór.

Dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci Kraszewskiego, urządza młodzież akademicka krakowska w d. 15 marca br. uroczysty wieczór publiczny. Zawiązany w tym celu komitet składa się z przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń akademickich. Przewodniczącym jest Wilhelm Szmidt, prezes „Chóru akademickiego", zastępcą Ludwik Jachymiak, przewodniczący „Czytelni," sekretarzem Lisowiecki z Bractwa Filaretów, skarbnikiem Romuald Binder, prezes „Bratniej pomocy." Komitet wszelkich dokłada starań, aby program był urozmaicony i doborowy.

150 majstrów szewskich było wczoraj u p. prezydenta miasta z prośbą, by sprawił, ażeby gmina przyczyniła się także do założenia „bazaru," którego sprawą szewcy nasi zajmują się od czasu znanej afery z fabryką mödlingską. P. prezydent przyrzekł z poparciem od siebie przedstawić rzecz całą radzie miejskiej.

Charakterystyczną jest druga prośba, z jaką wystąpiła deputacja wobec prezydenta. Proszono o rozdzielenie pomiędzy pewną liczbę majstrów szewskich zapomóg z funduszów na cele dobroczynne, albowiem pięćdziesięciu pięciu majstrów szewskich, niemających żadnej roboty, a obarczonych liczną rodziną, jest już obecnie zagrożonych rumacją.

Na tę prośbę p. prezydent odpowiedział, by interesowani wnieśli odpowiednie podania. Komentarz zbyteczny.

Sprawozdanie ministerstwa spraw wewnętrznych konstatuje, że wzrost ludności w Galicji w r. 1888 był większy niż kiedykolwiek, a stanowczo większy niż we wszystkich innych prowincjach austrjackich.

Doktoraty. Pp. Hermann Kraus, rodem z Rzeszowa, Albert Süsskind, rodem z Krakowa i Tadeusz Teodorowicz, rodem z Podwerc w Galicji, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich; zaś p. Izrael Fischlowicz, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień dr. praw.

Losy pamiątkowych budowli. Z Krakowa donoszą nam, że zaprzeczana wiadomość o zamiarze zburzenia prezbiterjum kościoła św. Idziego i rozprzestrzenienia bramy florjańskiej, w celu uzyskania bezpieczeństwa dla przejazdu tramwajów — jest prawdziwą — że projekt ten ma być na radę wniesiony, właśnie w tych dniach.

Znacznej kradzieży dokonali niewiadomi sprawcy w nocy na 12. bm. w Krzywczycach, pod Lwowem, u propinatorki Goldy Halpern. Włamawszy się do mieszkania, zabrali ztamtąd damskie płaszcze, suknie, bieliznę, bicz francuskich korali z brylantową klamerką, 18 złr. pierścionków, pięć srebrnych widelców, dwa srebrne noże, złoty długi łańcuch z medaljonem kształtu serca, ważący 40 dukatów, kólczyki brylantowe, 22 sznurków drobniejszych korali i wiele innych przedmiotów. Szkoda wynosi przeszło 600 złr.

Do rady powiatowej kolbuszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Feliks Plisz, inspektor podatkowy.

Amerykański pojedynek. Z Nowego Jorku donoszą: Tak zwany „amerykański pojedynek" ma z Ameryką tyle tylko wspólnego, iż nazwano go „amerykańskim." Jaki jest właściwy pojedynek amerykański, najlepszym tego dowodem następujący fakt: We wsi Louisville na granicy kanadyjskiej mieszkała piękna wdówka, o której rękę ubiegało się dwóch farmerów, Frechette i Charpentier. Obaj rywale zarówno serdecznie przyjmowani byli przez piękną kobietę, która przez długi czas nie odszczególniała względami ani jednego ani drugiego. Wobec tego, że żaden z rywali nie chciał dobrowolnie ustąpić, postanowiono sprawę zakończyć w inny sposób. Walka, w której jeden musi zginąć, miała rozwikłać ten węzeł. Ułożono następujące warunki: Obaj przeciwnicy mają się sami bez świadków i bez jakiejkolwiek broni zjawić o oznaczonej godzinie nad brzegiem rzeki i tam walczyć na śmierć lub życie. Zwycięzcy przysługuje prawo pokonanego, tj. powalonego na ziemię wrzucić do rzeki. Aby zaś walka trwała krócej, ma ona odbywać się nad samym brzegiem rzeki.

Warunki tego spotkania spisano i przeciwnicy dali sobie słowo, że postępować będą jak dżentelmeni. I rzeczywiście straszna ta walka odbyła się dnia następnego. O oznaczonej godzinie obaj przeciwnicy zjawili się na koniach, z których zeszkoczywszy natychmiast z ogromną zajadłością rzucili się na siebie, zbliżając się coraz bardziej nad brzeg rzeki. Pięć minut trwała walka, a żaden z rywali drugiego jeszcze nie pokonał. Wtem Frechette skacze w tył, porywa kawałki skały i rzuca niemi na Charpentiera. Ten również rozgląda się za jakąś bronią, a widząc leżący na ziemi pręt żelazny, uderza nim Frechettego tak silnie w głowę, iż miażdży mu czaszkę...

Walka skończona. Zwycięzca jednak nie wrzuca pokonanego rywala do rzeki, tylko wskakuje na konia i ucieka w las...

Do tej chwili nie wiadomo, gdzie się podział. Wszelkie poszukiwania są bezskuteczne, a dodać trzeba, że był to człowiek bardzo zacny. Porzuciwszy swą posiadłość prawdopodobnie schronił się gdzieś daleko, podczas gdy włościanie, którzy tej strasznej walce się przypatrywali, zanieśli Frechettego śmiertelnie rannego do jego domu. Taki to był „pojedynek amerykański" bez czarnych gałek.

Wiedeńska izba adwokacka zajmie się na najbliższem zgromadzeniu memorjałem o stanie sądownictwa, który w myśl § 27. ord. adw. przedłożony ma być ministerstwu sprawiedliwości. Projekt tego memorjału ubolewa najpierw nad zastojem reformy procedury i stwierdza, że nowele uchwalone nie mogą naprawić złego, nie wynikając ze systemu jednolicie obmyślanego i nie znajdując odpowiedniej dla ich przeprowadzenia organizacji sądów. Podnosi dalej potrzebę reformy materjalnego prawa karnego, ustawy prasowej i kodyfikacji ustawy policyjno-karnej, niedostateczność przepisów o pokątnych pisarzach, które należałoby, podobnie jak pokątne leczenie, umieścić w ustawie karnej. Krytyce ujemnej poddaje memorjał następnie prawo cywilne i judykaturę najwyższego trybunału, tudzież organizację sądów, podnosi wreszcie brak życzliwości dla stanu adwokackiego, spowodowany biurokratyczną organizacją magistratury.

Spodziewać się należy, że także galicyjskie izby adwokackie zajmą się wkrótce tą doniosłą sprawą.

Podczas przedstawienia „Proroka" w wiedeńskiej operze nadwornej, a to w czasie aktu drugiego artystka pani Papier zachorowała nagle na scenie, tak iż musiano spuścić kurtynę. Chorej, która dostała kurczów żołądkowych, pospieszył z pomocą lekarz i dzięki natychmiastowej pomocy, w przeciągu kilkunastu minut przyszła ona do siebie i przedstawienie już bez przeszkody mogło być skończone.

Ciekawe gazety. *Arragagliotio Nalinginnavnik Sysara minasassinik* — oto jest tytuł jednej z najpopularniejszych gazet, wychodzącej w Groenlandji. — Najmniejszą gazetą na świecie jest wychodzący w Gwadalajaza w Meksyku *Telegram*. Składa się ona z czterech ćwiartek 5 cali długości a 4 szerokości, wychodzi w miarę materjału bez oznaczonej pory. Ma wiadomości z całego świata w najbardziej skondensowanej formie, a na czele ma wypisane motto: „Jak najmniej słomy — jak najwięcej ziarna".

Polacy w Grecji. About w swej pracy o Grecji napisał: „Po burzach, które wstrząsnęły monarchją habsburską w 1848 roku, garstka Polaków osiadła w Atenach. Ludzie ci marli z głodu i febry, bo klimat Aten jest przy dłuższym pobycie dla cudzoziemców szkodliwy. Jednak i te szczupłe środki, jakich im dostarczano, były dla Greków solą w oku. Znieważali też owych rozbitków na każdym kroku. Wyzywani na pojedynki, trzymali się dzielnie i nie stawali na placu. Ale pewnego razu zdarzył się w Atenach pożar, który groził całemu miastu. Grecy zbiegli się zewsząd, by patrzeć na ogień, giestykulować i wrzeszczeć. Polacy (proszę pamiętać, że cytuję słowa About'a) rzucili się w środek płomieni i ugasili je z największem narażeniem życia.

A teraz, niech kto zgadnie, jaka spotkała ich nagroda?

Oto nakazano im opuścić Grecję.

Postąpiono tak dlatego, że po owym uczynku stali się głośni — kosztem Greków, że wieść o ich uczynku, a zatem i o ich pobycie w Atenach, rozeszła się po całej Europie — że zatem mogła ściągnąć uwagę, a może i jaką dyplomatyczną notę nieprzychylnego wówczas wielce dla rozbitków austrjackiego rządu.

I to była wystarczająca przyczyna."

Amatorom pojedynków z zasady, lubiącym się chwalić, iż gotowi są „stanąć" choćby samemu djabłu, a jednakowoż dbającym mocno o całość swojej osoby, polecić możemy sposób szukania zadośćuczynienia, praktykowany w Grenlandji. I tam bowiem znane są spotkania przeciwników, tylko, że ci nie biją się ani na szpady, ani na pistolety.... Zresztą, wszystko się dzieje tak, jak przed każdym pojedynkiem, są świadkowie z każdej strony, obiera się odpowiednie miejsce i obaj przeciwnicy przybywają, o ile możności jednocześnie. Cała różnica, iż nie dają im broni do ręki, polecając atoli walczyć językiem.... I walka trwa zawzięta, aczkolwiek nie krwawa, dopóki jeden z apaśników znużony, nie padnie na placu.... Zwycięzca wtedy zabiera z sobą świadków i prowadzi ich na ucztę, naturalnie według obyczajów grenlandzkich przygotowaną. Zupełnie tak samo, jak przy niektórych spotkaniach w ucywilizowanym świecie. Zwyciężony, zamiast przysmaków, połyka wstyd... Albowiem wstyd jest być zwyciężonym nawet w Grenlandji.

Dzikie ludy są wszędzie jednakowe. Kiedy raz misjonarz zażądał od nawracanego przez się murzyna, aby mu dał przykład, co według jego pojęć jest złem, dziki zamyślił się i odrzekł:

— Złem jest, jeśli mi kto naprzykład żonę ukradnie.

— Doskonale! — odrzekł ucieszony misjonarz. — A dajże mi teraz przykład dobrego.

Dziki nie zawahał się ani chwili:

— A dobrem jest, jeśli ja komu żonę ukradnę.

Do Wydziału krajowego wniósł p. Franciszek Kraszewski petycję o nabycie całego cennego księgozbioru ś. p. Józefa Kraszewskiego na rzecz kraju za 25 000 zł., których spłatę możnaby na 10 lat rozłożyć.

Ruch pociągów na linji kolei państwowej Stanisławów-Czortków został przywrócony od onegdaj, zaś na linji Czortków-Husiatyn z dniem wczorajszym.

Kradzież w hotelu. Leonowi Rosenthalowi dzierżawcy dóbr skradziono onegdaj w nocy w „hotelu narodowym" kamizelkę, w której znajdował się zegarek i pugilares z kilkunastu guldenami. Rosenthal podejrzywa o popełnienie tej kradzieży kelnera.

Dwa razy w przeciągu onegdajszego dnia włamał się nieznany rzezimieszek do mieszkania Mojżesza Lejby Kretza przy ul. Słonecznej l. 14, a to za pomocą wyważenia drzwi. Złodziej zabrał po rozbiciu szafy suknie tamże się znajdujące.

Szyld masarski z niemieckim napisem wrzuciło onegdaj w nocy nieznane indywiduum do ogrodu realności przy ul. Kochanowskiego l. 7. Jest to widocznie jakiś nieudały żart.

Witrychem niewyśledzony dotychczas sprawca otworzył onegdaj wieczorem pomieszkanie kapitana Józefa S. przy ul. Zimorowicza l. 5 i zabrał rozmaite przedmioty i suknie.

Swiadek w Ameryce. Wynik dochodzeń sądowych w sprawie morderstwa Korkesa da się streścić, bez ujmy dla śledztwa, w sposób następujący:

Sędzia śledczy dr. Stebelski skonstatował przedewszystkiem, że Hanna Nowak istotnie przed dwoma laty oskarżyła przed miejscowym wójtem swego syna Iwana, jako podejrzanego o zbrodnię morderstwa, popełnionego na Korkiesie.

Hanna podsłuchała, jak Iwan opowiadał o tem swej żonie, a naprowadzone przez nią fakta, odpowiadają ówczesnym wynikom pierwotnego śledztwa.

Jest rzeczą pewną, że Iwan wyszedłszy z wojska miał 150 złr. pierścionek i zegarek. Iwan twierdzi, że miał tylko 100 złr. darowanych mu przez porucznika Stanisława Wisłockiego, u którego pozostawał w służbie.

Syn zabitego Korkesa twierdzi, że pierścionek, znaleziony u Iwana, jest prawdopodobnie własnością jego ojca.

Slad zegarka trudno odszukać, gdyż Iwan sprzedał go w Tullnie.

W obec zaprzeczenia obwinionego, śledztwo jest utrudnione; najważniejszy zaś świadek Stanisław Wisłocki, bawi obecnie w Ameryce, miejsce jednak pobytu jego nie jest znane.

W interesie wykrycia sprawcy zbrodni, ewentualnie uwolnienia obwinionego od strasznego zarzutu, byłoby pożądanem, ażeby znajomi i krewni p. Stanisława Wisłockiego podali sędziemu lub prokuratorji adres tegoż.

Redakcje pism polskich w Nowym Jorku i Chicago, które „Dziennik" odbierają, upraszamy o zamieszczenie w tej sprawie odnośnego ogłoszenia.

Malarz Wszewołodow — jak donosi *Petersb. Gazeta* — wytoczył 20. stycznia przed sędzią pokoju 7. okręgu skargę przeciwko słowiańskiemu Towarzystwu dobroczynności, o wypłacenie mu w formie odszkodowania 125 rs. Powód oświadczył, że na żądanie Towarzystwa słowiańskiego umieścił z powodu obchodu 900-letniej rocznicy pamiątki chrztu Rosji wielkich rozmiarów obraz w sali Towarzystwa kredytowego. Obraz ten oceniony był na 3 tysiące rubli; same ramy kosztowały 350 rs. Otóż po odebraniu obrazu spostrzegł Wszewołodow, że ramy, a nawet samo płótno, doznały znacznego uszkodzenia, albowiem obraz umieszczony był wśród wilgotnych kwiatów. Wszewołodow sam przyprowadził obraz do porządku, ale za reparację ram zapłacić musiał świadkowi Kokajewowi 125 rubli. Obecnie więc domaga się zwrotu tej sumy. W zgłaszał się poprzednio do kancelarji Towarzystwa słowiańskiego, ale gdy przedstawił tu swą prośbę, o mało że nie wyleciał za drzwi. Sędzia odłożył ogłoszenie wyroku na dni kilka.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał p. Cz. H. z Drohobycza, dla wdowy po Walentym Szczotkowskim, żołnierzu wojska polskiego, 1 złr.

Wydział krak. Tow. oświaty ludowej podaje do publicznej wiadomości, iż obowiązki delegatów Tow. na prowincji przyjąć raczyli pp.: adw. dr. Antoni Serafiński w Bochni, adw. dr. Antoni Surowiecki w Tarnobrzegu, dyr. Franciszek Groele w Wieliczce (dla okolicy), dr. Józef Kownacki w Wieliczce (dla okolicy), dr. Karol Zaleski w Sanoku, ks. Franciszek Gołba w Jordanowie, Aniela Smarzewska w Wyszatycach, adw. dr. Jan Malec w Andrychowie, Maurycy Stankiewicz w Krakowie, adw. dr. Karol Ilyczek-Małecki w Samborze i ks. Feliks Rudnicki w Gołcowej, za co im wydział publicznie serdeczne wyraża podziękowanie. W miarę potrzeby przystąpi wydział do wyboru większej liczby delegatów w tych powiatach, gdzie znaczniejsza liczba czytelń ściślejszego nadzoru i bliższej opieki wymagać będzie.

Z całego kraju napływają liczne bardzo podania i prośby o zakładanie nowych czytelń lub o wyposażenie istniejących w większą liczbę książek i czasopism ludowych. Głosy te dochodzą nas z gmin wiejskich, jakoteż z takich miast i miasteczek, gdzie dotychczas nie pomyślano o stworzeniu ogniska oświaty dla miejscowej ludności. Wydział Tow. z przykrością liczyć się musi z nader szczupłemi środkami, jakiemi dotychczas rozporządza, i nie może mimo najlepszych chęci ani tak szybko mnożyć liczbę czytelń, ani wyposażać takowych w tak znaczną liczbę książek, jakby tego rzeczywiste potrzeby inteligentniej naszej ludności wymagały. Z tem większą wdzięcznością przyjęliśmy udzielone nam przez wys. Sejm krajowy, przez świetne rady powiatowe krakowską, bielską, wadowicką i myślenicką i radę miejską krakowską subwencje, a niechaj nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że równie rzesza gmin i powiatów, oraz instytucje kredytowe nie odmówią nam swej pomocy w podjętej pracy nad podniesieniem oświaty polskiego ludu.

Odzywamy się również do ofiarności i patrjotyzmu wszystkich warstw kochającej kraj oświaty, upraszając wszystkich bądź o wspieranie Towarzystwa w charakterze członków stałych, bądź o jednorazowe ofiary w pieniądzach i książkach odpowiedniej treści.

W ubiegłych dwóch miesiącach założył wydział 15 nowych czytelń (L. 123—137): w Samociężu powiatu Bolesław, Mokrzyszowie p. Tarnobrzeg, Jastrzębi p. Ciężkowice, Okulicach p. Ujście solne, Zembrzycach p. Sucha, Białym Dunajcu p. Poronin, Nowem Bystrem p. Czarny Dunajec, Jordanowie, Tarnobrzegu, Bystrej p. Jordanów, Tuszowie narodowym p. Mielec, Wiśniowej, Wrzawach p. Nadbrzezie, Gorzkowie p. Bochnia, Gorczycach p. Bochnia, Łapczycy p. Bochnia i w Bachowicach p. Zator. Na najbliższej sesji wydziału przedstawione będą do założenia czytelnie w 13 dalszych miejscowościach powiatu krakowskiego, wielickiego, myślenickiego, tarnowskiego, limanowskiego, niskiego, rzeszowskiego i w domu karnym w Nowym Sączu. W ten sposób dojdziemy wkrótce do przeważnej liczby 150 czytelń ludowych.

W końcu wydział ma zaszczyt wyrazić serdeczne podziękowanie wielebnemu duchowieństwu, wnym pp. właścicielom dóbr i kierownikom szkół ludowych i Kółek rolniczych za łaskawy współudział przy uroczystościach otwarcia nowych czytelń ludowych.

Z wydziału Towarzystwa oświaty ludowej:
Ks. dr. Józef Pelczar. *Dr. Juliusz Leo.*

Raut Koła literackiego odbędzie się w środę dnia 20. bm. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Koła. Układem części muzykalno-wokalnej zajął się zaszczytnie znany muzyk, p. Władysław Wszelaczyński. Dla pań — jak się dowiadujemy — Wydział Koła przygotowuje miłą niespodziankę. Zapisywać się można do poniedziałku wieczora.

JA I ON.

...Nie miałam dzieci.

Pragnęłam, mój Boże, choć jednej, jednej tylko maleńkiej dzieciny, jej słodkich uśmiechów i słodszych jeszcze pocałunków...

Ileż to razy, błądząc samotnie po wielkim naszym ogrodzie, w którym stare graby i lipy zdawały się szemrać nad moją biedną głową pieśń miłosną, ileż to razy zazdrościłam żonie ogrodnika, którą spotykałam siedzącą gdzieś w cieniu, gdy mąż jej nieopodal pracował. Obok niej, pod osłoną kwitnącego bzu lub jaśminu, na rozesłanej na trawie chustce spało maleńkie, różowe, pulchne dziecko. Jakże jej zazdrościłam tej dzieciny! Ilekroć ujrzałam ten widok, jakby żywcem wydarty z zeszłowiecznej sielanki, ogarniał mnie zawsze gniew, żal, zazdrość, i uciekałam do domu, do mego wielkiego, pustego domu, by wypłakać się dowoli i być chorą na nerwy przez cały już dzień...

I cóż miałam w obec tego uczynić? Mój mąż, który nie wiem przez jaką dziwną sprzeczność, nosił pełne miłosnych wspomnień i idylicznej poezji, imię Leandra, siedział po całych dniach zamknięty w swej bibljotece i pisał, jak mówił, wielkie dzieło o mieszkaniach nawodnych i strzałkach przedhistorycznych. Prawda, że bardzo zajmujący przedmiot dla młodej, dwudziestoletniej kobiety!

Sam zresztą nie był zajmujący wcale. Zjawiał się około godziny trzeciej po południu, w dużej, poważnej sali jadalnej, trochę mrocznej od wielkiego świerku, co rósł pod oknami, i spożywał objad. Siadał zwykle tyłem do okna i słońce wiosenne, przedzierając się przez gałęzie świerku, kładło się złocistą plamą, na jego łysej głowie. Ubrany był zawsze w długą, dostatnią, wyszarzaną mocno kapotę i jadł, jadł ogromnie! Rzadko się odzywał, a jeżeli się odezwał, to mówił tylko o jakiej urnie, którą gdzieś tam wykopano, lub o strzale, przedhistorycznej spuściźnie jak mówił, po Ostrogotach.

Mój Boże, cóż mnie mogły obchodzić wszystkie urny całego świata i wszystkie strzały, choćby nawet Ostrogotów!

Małe, zielone, spłowiałe mocno oczy Leandra nigdy nie zapalały się na mój widok, choć byłam młoda i piękna, (wiedziałam o tem), ale za to ilekroć ujrzał jakiś zabytek stary, zwykle brudny, pokryty pleśnią wpadał w niezwykłe ożywienie.

Byłam więc smutna i znudzona. Wydano mnie za tego starca, bo miał wielki majątek i nazwisko historyczne, i złamano mi życie... Po całych dniach błądziłam samotna po parku, kochałam się w starym jaworze i jaskółkach, co gniazdko sobie ulepiły na piersiach trzech kamiennych Gracyj, stojących na terasie.

Niekiedy znowu, gdy na dworze zrywał się wiatr, niebo pokrywało się chmurami i deszcz monotonnym szmerem kołysał mą duszą melancholijnie, zapuszczałam się we wszystkie kąty naszego wielkiego i pustego pałacu; chodziłam po dużej, sali przepełnionej staremi meblami, złocistą brokatelą krytemi i powyginatanemi dziwacznie, przeglądałam się w lustrze i dziwiłam się refleksjom mętnego światła dnia pochmurnego, jak srebrem oblewały moje czarne włosy.

Na marmurowym kominku stała porcelanowa grupa Endymiona, całującego uśpioną Psyche. Jakże zazdrościłam tej pięknej, białej i ciemnej zawsze bogini! Jak dziwiłam się, że pod tym pocałunkiem kradzionym wśród ciszy nocy wiosennej, można nie uczuć całego waru krwi.

Wieczorami kładłam się w wielkie łoże, na lwich złocistych łapach oparte i wpatrywałam się w sufit, na którym zdrajca malarz namalował Ledę. Z kominka strzelał do mnie z łuku bronzowy Amor i ostrze tej jego strzały, na której od lampy zapalały się oślepiające blaski, mierzyło mi prosto w serce. Poruszając sprzęty tej sypialni, wciągałam w siebie omdlewający zapach starego pudru, który zdawał się mówić do mnie o pięknych damach i strojnych kawalerach, grających idyliczną jakąś sielankę... Wszystko w tym pokoju mówiło o miłości, tylko miłości samej nie było!

Niekiedy leżąc rozleniwiona na foteln na terasie i wciągając w siebie miłosny oddech natury wiosennej, upojona wonią granatu, co stał obok mnie wyniesiony z cieplarni, ścigałam oczami białe obłoczki, które płynąc po lazurze ginęły gdzieś w nieskończonej dali...

Czemuż to ja nie mogę się wydobyć z tego więzienia i popłynąć tak gdzieś daleko, za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę i ujrzeć jakiego pięknego królewicza, któryby więcej o mnie niż o strzałach ostrogockich myślał.

A los niekiedy lubi robić niespodzianki...

Marzyłam o królewiczu, o pięknym, młodym, bohaterskim królewiczu, którego szukać chciałam Bóg wie gdzie, a on się sam zjawił.

Był to jakiś kuzyn mojego męża i znał się doskonale na wszelkiego rodzaju urnach i strzałach, czem zachwycał Leandra, ale podobno jeszcze lepiej na kobietach, czem mnie zachwycił.

Sama nie wiem jak się to stało, ale zakochały się w nim moje oczy, a za oczami, jak mówi poeta, poszła dusza i serce.

Odtąd w dnie słoneczne nie błądziłam już sama po parku, nie kochałam się w jaworze, co rósł w głębi ogrodu wśród nieprzebytego prawie gąszczu, ani w jaskółkach, co usłały gniazdo na piersiach kamiennych Gracyj.

W dnie chmurne i dżdżyste nie siedziałam już sama w wielkiej, złocistej sali i od Psyche, całowanej przez Endymiona, odwracałam się zaczerwieniona jak róża...

Ale jawor mnie zdradził; gęstemi swemi liśćmi zasłonił nas od słońca, szmerem ukołysał, wonią upoił i odtąd o mój Boże, porcelanowa Psyche na marmurowym kominku stała mi się obojętną i nie zazdrościłam jej już wcale pocałunków Endymiona...

I cóżem ja temu winna? Czemużeś, o Boże, stworzył wiosnę i szmery, szepty głuche krwi?.... Czemu kazano mi patrzeć na omdlewającą Ledę, na amora mierzącego w me serce, na Psychę, całowaną przez Endymiona? Czemu istnieli na świecie Ostrogoci i strzały przedhistoryczne? Czemu urny wykopywane po starych grobach?

Czemu świat był tak piękny, róże tak kwitły, jaśmin mnie upajał i purpurowy granat roztwierał swoje łono do słońca co rano?

Czemu ogarniała mnie cisza pustego życia, wielkiej samotności?

Cóżem ja temu winna?

Z. L. Sulima.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Z południowej Ameryki." P. Rudolf Zuber, który przed dwoma laty opuścił Galicję, udając się do południowej Ameryki, celem badania terenów naftonośnych, nadesłał z Mendozy obszerny opis, który został pomieszczony w *Kosmosie*, a obecnie wydany w osobnej odbitce, obejmujący 20 stronic druku.

„Przeglądu weterynarskiego" (organ gal. Tow. weter., redaktor naczelny: prof. dr. J. Szpilman — (zeszyt II. za luty 1889 zawiera następującą treść: R. Sobolewski Kreolina (Creolinum). — D. Thur. — Skrzywienie boczne szyi u konia. — Streszczenia i oceny. — Siedamgrotzky. Zapalenie opon mózgu i rdzenia pacierzowego u koni (Meningitis cerebrospinalis. — Johne. — Mykofibron czyli Mykodesmoid u koni. — Bollinger. Botryomycosis u koni. — Andrieux. Użycie jodu w chirurgji weterynaryjnej. — Delamotte i Labat. Wyleczenie przetoki ślinowej po wstrzyknięciu czystego nastoju jodowego. — Cadeac i Malet. — Dowód, że wąglik i ospa owiec zapomocą powietrza wydychanego się nie udzielają. — S. Nejsztube. Przepuklina brzuszna u konia. — F. k. Ziembicki. Oczyszczenie wody do picia chemicznym sposobem. — Protokół IV., V., VI. naukowego posiedzenia galicyjskiego Towarzystwa weterynar. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od wydawnictwa i Administracji. — Od wydziału gal. Tow. weterynarskiego. — Ogłoszenia.

Na wystawę obrazów Jana Styki nadeszły właśnie ilustrowane katalogi, opatrzone tekstem objaśniającym. Katalogi te wykonane prześlicznie w zakładzie S. Krakowa w Paryżu, tworzą niejako album prac utalentowanego artysty i będą dla zwiedzających wystawę bardzo miłą stanowić pamiątkę. Cena stosunkowo bardzo niska (30 ct.) pozwala przypuszczać, że publiczność rozchwytywać będzie te katalogi tak jak to miało miejsce w Krakowie i Warszawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzywilejowany gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1889 było w obiegu: 5% Listów hipotecznych 14,185.200 złr. 5% Premiowanych listów zastawnych 13,286.200 złr. Asygnacyj kasowych 2,688.800 złr.

Garbarnia. „Kurjer Codzienny" donosi, iż jedna z poważniejszych warszawskich firm garbarskich rozpoczęła rokowania celem założenia w okolicach Krakowa garbarni na wielką skalę. Powodem tego jest wysokie cło na skóry wchodzące do Galicji, skutkiem czego stosunki handlowe nie mogły być zawiązane.

Bimetalizm w systemie monetarnym zyskuje coraz więcej zwolenników w cesarstwie niemieckiem. Przed kilku dniami zgłosiło się 33 najwybitniejszych posłów ze stronnictwa konserwatywnego, wolno-konserwatywnego i centrum w parlamencie niemieckim wniosek, zmierzający do tego, ażeby parlament wezwał rządy związkowe do przychylnego oświadczenia się w imieniu Niemiec, na wypadek, gdyby Anglja podjęła inicjatywę do wprowadzenia waluty srebrnej i zaprosiła państwa europejskie na konferencję monetarną.

Przegląd polityczny.

* Układ o nową pożyczkę rosyjską został, jak donoszą z Paryża, już zawarty z tą samą grupą banków, która uczestniczyła przy pożyczce zeszłorocznej. Wysokość pożyczki podają na przeszło 450 miljonów zł. Celem zaś takowej głównym, ale nie jedynym, ma być konwersja starszych pożyczek z lat 1871, 1872 i 1873.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 13. lutego. Zapadło już stanowczo postanowienie, że w wojsku niemieckiem ma być zaprowadzonym austrjacki mały kaliber systemu Mannlichera. (*Cz.*).

Z Koła polskiego.

Wiedeń 14. lutego. Do komisji parlamentarnej wybrani zostali: Jaworski, Czerkawski i Czartoryski 34 głosami, Bence 28 a Bobrzyński 22 głosami; zastępcami Chamiec i Madeyski.

Niemczynowski postawił wniosek, aby wysłać do ministra finansów deputację celem poparcia wniesionej w roku 1886 przez miasto Lwów petycji o trzydziesto-letnie uwolnienie od podatków tak tych domów które w ciągu pięcio-letniego okresu zostaną zbudowane, jakoteż i tych, które w tym czasie ze względów bezpieczeństwa, hygjeny lub regulacji ulic zostały przebudowane.

Wniosek ten został uchwalony, a do deputacji wybrano Jaworskiego, Chamca i Niemczynowskiego.

(Zapewniają, że petycja ta zostanie przychylnie załatwiona, rząd ma bowiem zamiar udzielać takie ulgi kolejno wszystkim większym miastom, a Lwów będzie prawdopodbnie pierwszem).

W dalszym ciągu posiedzenia interpelował Szczepanowski, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawa omówienia programu Koła. Jaworski przyrzekł, że nastąpi to na jednem z najbliższych posiedzeń Koła i zawiadomił, że minister Falkenhayn przyrzekł deputacji, w porozumieniu iż z komisją budżetową wstawi pewną kwotę na obwałowanie Wisły.

Następnie zażądał Abrahamowicz zreasumowania uchwały Koła, dotyczącej § 12. ustawy o domach składowych. Na wniosek Struszkiewicza, uchwaliło Koło ten paragraf w tym duchu, iż domom składowym nie wolnoby było udzielać zaliczek. Dopiero argumenta Sochora przekonały Koło, że poszło tu ślepo za wnioskiem rządowym, korzystnym dla wielkich kapitalistów, a wręcz zgubnym dla rolników. Wniosek Abrahamowicza został przyjęty — dyskusję jednak nad tym paragrafem odłożono do następnego posiedzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. lutego. Jutro obchodzić będzie T a a f f e dziesięcio-letni jubileusz swego urzędowania.

Wiedeń 14. lutego. Przybyli tu z Buda-Pesztu deputaci polskiego stowarzyszenia panowie Rylski i Buljanowski celem zaproszenia na uroczysty akt poświęcenia sztandaru związku posłów Niemczynowskiego, Orzechowskiego, Kopycińskiego i Rutowskiego.

Wiedeń 14. lutego. Dalszy zeszyt dzieła „Austro-węg. monarchja w słowach i obrazach" wyszedł już z druku.

Buda-Peszt 14. lutego. Cesarz przyjmował prezydenta obu izb i burmistrza miasta z wielką pompą. Do każdej deputacji przemawiał cesarz dłużej. W przemowie do prezydenta sejmu zaznaczył cesarz, że żywi zupełne zaufanie do rządu, a do burmistrza rzekł! „Mam nadzieję, że w ciągu tych kilku żałobnych tygodni, które zamierzam tu z cesarzową przepędzić, stolica, godnem zachowaniem się, da mi dowód wypróbowanej wierności i przywiązania".

Już samem przyjęciem okazał też cesarz burmistrzowi pewne niezadowolenie.

Gdy burmistrz odczytywał w radzie miejskiej odpowiedź królewską, wstali wszyscy oprócz Polonyjego. Poczęto więc wołać — „wstawaj!..."

„To przecież przemawia tylko burmistrz" odparł Polonyi. „Lecz to są słowa króla!" zawołano.

Następnie dopiero podniósł się P o l o n y i.

Dzienniki ogłaszają list K o s s u t h a, w którym tenże wyraża się, że wieść żałobna wstrząsnęła nim, przejmuje go szczere współczucie. Cesarz szukać powinien pociechy w obowiązkach swoich monarszych. On (Kossuth) mówi tu o tem jako człowiek, gdyż z powodu zasad swoich nie może tu zabrać głosu ze stanowiska politycznego.

Studenci mają odbyć dziś zgromadzenie celem zapobieżenia temu, by zgiełki na ulicach nie odbywały się pod firmą studencką; postanowiono oraz otrząść się z żywiołów obcych, które (jak Takats) narzucają przewództwo swoje. Mała frakcja studentów postanowiła i dalej demonstrować, szczególniej zaś przeciwko dyrektorowi policji z powodu uwięzienia Takatsa i przeciwko *Nemzetowi*, którego egzemplarz przed redakcją spalono. Poszli także do Takatsa, który miał przemawiać. Uwięziono 40.

Paryż 14. lutego. Senat przyjął ustawę o wyborach okręgami 228 głosami przeciwko 52, a następnie odroczył się do poniedziałku.

Wiedeń 13. lutego. (Giełda wieczorna.) Kredyty 311·20, węg. renta złota 101·32 i pół.

Wiedeń 14. lutego. Arcyksiążę Leopold, jenerał kawalerji, mieszkający od dłuższego czasu w Hoernstein, w Niższej Austrji, jest umierający.

Wiedeń 14. lutego. Dzienniki dzisiejsze podnoszą wysokie znaczenie słów, wypowiedzianych wczoraj przez cesarza w zamku królewskim w Buda-Peszcie. *Neue fr. Presse* powiada, że słowa te zawierają niedwuznaczne oświadczenie, że ustawa wojskowa, której ministerstwo broni, odpowiada intencjom monarchy, i że występowanie przeciw tej ustawie znaczy sprzeciwiać się intencjom cesarza. Słowa te zwrócone są szczególnie do opozycji i oznaczają, że wszystkie usiłowania, skierowane ku upadkowi gabinetu Tiszy, liczyć się mają ze stanowczem sprzeciwianiem się korony.

Presse powiada: „Przemówienia cesarza stanowią pełną znaczenia enuncjację korony, a kilkakrotne podniesienie prawdziwie książęcego poczucia obowiązku tak samo wywoła u wszystkich ludów państwa silne uczucia wdzięczności, jak słowa tyczące się cesarzowej, której miłości i poświęceniu w pierwszej linji zawdzięczamy, że cesarz straszną katastrofę przeniósł z niezłamaną siłą ducha i ciała. Ale słowa monarsze mają także jak najnaturalniejsze znaczenie polityczne, a Węgry, będąc wiernym i przywiązanym do dynastji narodem, zdolnym do wszelkich szlachetnych uczuć, uszanują po tych słowach boleść monarchy i nie poniżą się przez dalsze wywoływanie skandalów. Opozycja przekona się, że bezwzględne zwalczanie ustawy wojskowej nie osłabi zaufania korony do p. Tiszy, a chwiejące się żywioły stronnictwa rządowego ze słów cesarskich wyniosą przekonanie, że należy postępować solidarnie, aby uratować partję i gabinet."

Fremdenblatt pisze: „Enuncjacje cesarza przyczynią się zapewne wiele do uspokojenia walki stronnictw we Węgrzech i wzmocnią ten punkt oparcia, w około którego zebrane stronnictwo rządowe silnie i stanowczo spełnia swoje zadanie.

Wiedeń 14. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej żądał deputowany Abrahamowicz podwyższenia subwencji dla zakładów rolniczych w Czernichowie i Dublanach.

Minister hr. Falkenhayn, oświadczył, iż nie może na rok 1890 dać zapewnienia, albowiem trzeba zbadać żądania wszystkich krajów. Galicja od roku 1868 do 1887 otrzymała 702.377 zł. na cele nauki gospodarczej i statystyki; nie ma więc powodu do narzekania.

Wiedeń 14. lutego. Austrjacki konsulat w Atenach zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych, że na targach greckich panuje obecnie bardzo korzystne usposobienie dla towarów austrjackich.

Konsulat dodaje jednak równocześnie, że kilku wiedeńskich przemysłowców izraelitów nadużywa tego korzystnego usposobienia, i sprowadza bardzo liche towary, co może na handel wpłynąć bardzo niekorzystnie.

Wiedeń 14. lutego. K a l n o k y wyjeżdża dziś do Buda-Pesztu.

Buda-Peszt 14. lutego. W okolicy Serajewa i Mostaru uwięziono kilku ajentów panslawistycznych, którzy podburzali lud. Od pewnego czasu wielko-serbska agitacja znacznie się wzmaga.

Buda-Peszt 14. lutego. *Egyetertes* i *Pesti Hirlap* napadają na T i s z ę, z powodu, iż tenże swe stanowisko za przyczynieniem się króla chciał ratować.

Egyetertes pisze: „Łączymy najofiarniejsze przywiązanie do króla z głęboką niechęcią dla ministerstwa."

Pesti Hirlap pisze: T i s z a szuka dla swego zachwianego stanowiska podpory u tronu osłoniętego obecnie kirem żałoby.

W sejmie węgierskim wystąpił U g r o n gwałtownie przeciw T i s z y, który — zdaniem mowcy — za plecami króla chce się ukryć. Przed parlamentem ogromne zbiegowisko.

Monachjum 14. lutego. Królowa matka odwidziła nieszczęśliwego króla Ottona i miała przyjść do przekonania, że stan jego jest beznadziejny.

Paryż 14. lutego. Gazeta urzędowa ogłasza ustawę dotyczącą skrutynjum według okręgów. Równocześnie dekret, zwołujący do urny wyborców departamentu du Nord, został cofnięty.

Petersburg 13. lutego. Według *Nowosti* przesadzone są wieści co do wyzywającego zachowania się emira Afganistanu. Łatwiej można dać wiarę wiadomościom pochodzącym z Kalkutty, które donoszą, że emir tylko z 5000 ludzi wyruszył do granic Turkestanu, aby ścigać Izaka Chana. W każdym jednak razie należy przedsięwziąć środki ostrożności.

Berlin 13. lutego. W sejmie Windthorst ponownie postawił wniosek, dotyczący udzielania nauki religji w szkołach ludowych przez odnośne stowarzyszenia religijne.

Wiedeń 14. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na na wiosnę 7·72, na maj i czerwiec 7·82, na jesień 7.83.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Garapich, z Popowiec. A. Salowa, z Wysocka. W. dr. Lisowski, z Krakowa. M. Kęplicz, z Myszkowa. K. Micke, z Wrocławia. M. hr. Wolański, z Pauszówki.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Brunicki, z Zaleszczyk. Dr. I. Wnękowicz, z Bursztyna. W. Engelmann, z Berlina. A. Schloss. z Zurychu. J. Ebel, z Tryestu. K. Osterman, z Żółkwi. A. Kotlar, z Czerniowiec. A. Strakosch, z Wiednia. F. Ondricek, z Wiednia. I. N. Habich, z Wiednia. S. Grünberg, z Wiednia. F. Guschitz, z Wiednia.

HOTEL LANGA. I. Frenkel, z Koniuszkowa. I. Biliński, z Magdalówki. I. Mosiewicz, z Chodowa. A. Aulich, z Lackiego.

HOTEL KUHNA. W. Trzciński, z Krasnego. S. Orlecki, z Bełza. I. Müller, z Błyszczywody. O. Krzeczkowski, z Grzymałowa.

Lwów. z Izby handlowej

dnia 14. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	208 75
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	97 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 371.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
L o s y.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 50	57 —
„ węgierskie banku kredytowego	312 50	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	127 50	127 —
„ Unionbanku	223 —	221 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 25
„ kolei północnej	251 —	251 25
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 —
„ kolei Alfoldzkiej	196 75	196 50
„ kolei państwowej	252 50	251 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	222 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	179 25	179 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego za zządu tytoniu	105 75	108 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	203 —	202 50
Losy regulacji Cisy	126 —	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	225 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 —	101 30
Akcje Bankvereinu	107 75	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 27¾
Losy premjowane węgierskie	139 —	136 —
Akcje kredytowe	310 50	310 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 59	— —
Berlin, dnia 14 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 90	215 25
Akcje austrjackie kredytowe	168 25	167 75
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	87 —
Austrjackie banknoty	168 75	168 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 87	42 87
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 50	66 50

Pociągi kolejowe

(ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.)

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·23
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·03
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		5·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·33	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	3·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7·10	6·30—7·20	6·10—7·—	6·65—7·40
Żyto	5·30—5·60	5·10—5·35	5·10—5·50	4·80—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—5·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—60·—	48·—59·—	48·—50·—	35·—43·—
Konicz biała	55·—75·—	45·—56·—	45·—55·—	31·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Brak eksportu. Handel w zastoju. Kupują tylko młyny krajowe na lokalną konsumcję po cenach niższych.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7 od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Ogłoszenia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Węgierskie Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Pany Anny Neupauer, ul. Kopernikowskiego 6.

W Zakładzie kąpielowym w Lubieniu jest do wydzierżawienia **restauracja** z prawem sprzedawania w niej różnych napojów. 95

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.** Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S. post. rest. **Kraków.** 83

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II. piętro, 1 drzwi 90. 97

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Mężczyzna w wieku 26 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresą: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Kandydat notarjalny, biegły w praktyce powiatowej, zdolny do substytucji, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Czarny parasol zapomniany w wagonie na Podzamczu, znajduje się przy ulicy Szeptyckiego l. 32. 74

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas objady „Wałowa 13, piętro II.“ podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednio urządzonej dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, objady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Tokarnia 1½ metra długa, żelazna egalizowana, całkiem nowa. Bormaszyna francuska do sprzedania po cenie fabrycznej. Wiadomość w „Dzien. Polsk.“

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. Władysław Wajdowicz, Sambor. 94

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia P. P. poste restante Lwów.

Niemka, umiejąca szyć na maszynie ręcznej i chcąca się zająć domowem gospodarstwem, znajdzie natychmiastowe pomieszczenie. Bliższej informacji udzieli dozorca domu l. 22, ulica Łyczakowska.

Osoba w średnim wieku z rodziny inteligentnej, która może się wykazać chlubnemi kwalifikacjami, poszukuje umieszczenia do zarządu domu do małżeństwa albo do człowieka bezżennego. Zgłoszenia przyjmuje pod literami: N. N. Redakcja „Dziennika Polskiego.“ 96

Poszukuję majątku ziemskiego tylko w dobrej glebie od 300 do 350 morgów we wschodniej Galicji, na zamianę za dom 3 piątrowy we Lwowie śródmieście, bardzo korzystnie położony i w najlepszym stanie. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dzien. Polsk.“

Fabryka maszyn rolniczych Stanisława Czekońskiego w Czortkowie, poszukuje rutynowanego montera, mającego zarazem egzamin maszynisty. Przy zgłoszeniach należy dołączyć świadectwa i żądaną wysokość płacy. 90

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kalecza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka l. 18. we Lwowie. 93

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Rynek 28. II. piętro front, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 15

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżno 6 złr.

u Hasego

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Pasażer! 1142

Jadący koleją z Przemyśla do Jarosławia w dniu 9. b. m. a przesiadający się na kolej Jarosławsko-Sokalską zabrał pomyłką walizkę drugiego pasażera — zechce przeto takową zwrócić do Wgo Wysokiego naczelnika stacji kolejowej Jarosław.

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

MAGAZYN NOWOŚCI HENRYKA STEIFA 1100

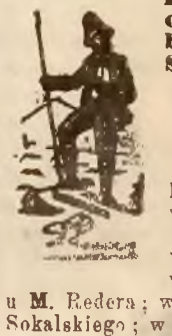
we Lwowie obok Hotelu George'a, przy pl. Marjackim l. 3, poleca Szanownej P. T. Publiczności najnowsze i najmodniejsze

towary z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych — po przystępnych cenach

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności, poleca się i nadal jej łaskawym względom.

Henryk Steif.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda;** w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nablika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera i J Sokalskiego; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego w **Jarosławiu** u J. Rohma; w **Glinianach** u Ar. Helmana; w **Cieszynie** u F. Raschka.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 906

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

L. 218.

KONKURS.

Wydział Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego Lustratora majątków gminnych, którego obowiązkiem będzie nadto mundowanie i prowadzenie manipulacji biurowej w kancelarji Wydziału powiatowego, oraz nadzór zarządów drogowych w należytem wykonywaniu ciążących na nich obowiązków ustawowych.

Płaca roczna 600 zł. a. w. łącznie z ryczałtem na objazdy.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna, po upływie tego roku w razie nienagannej służby, zostanie stabilizowana. Od kandydatów, którzy własnoręcznie napisane i należycie udokumentowane podania wnieść mają najdalej do końca lutego 1889 do podpisanego Wydziału, wymaga się znajomość ustaw administracyjnych, kasowości, języka polskiego i niemieckiego w słowie i w pismie, oraz wieku życia nieprzekraczającego 40 lat.

Z Wydziału Rady powiatowej

Tarnobrzeg dnia 4. lutego 1889.

1137 Prezes: *T. Horoch.*

Zaznaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1089

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5-iu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

DONIESIENIE.

Niniejszem ośmielam się podać do ogólnej wiadomości, iż pan **B. Hermann, ajent w Niżniowie,** z obowiązku z mojej c. k. uprzywil. fabryki maszyn rolniczych i odlewarni żelaza z dniem 31. grudnia r. z. wystąpił.

Upraszam zatem wymienionemu żadnych zamówień dla mnie nie udzielać, jakoteż żadnych płat na mój rachunek do rąk tegoż nie czynić.

Dla uniknięcia nieprzyjemności donoszę zarazem, iż żaden z moich ajentów lub podróżnych nie jest upoważnionym innych płat aniżeli 10% zadatku przy zamówieniu dla mnie pobierać, jakoteż iż tylko te płaty, które wprost do mnie do Nowego Iczyna nadesłane zostają, uznaję.

Wszelkie zamówienia zostają rychło i po jak najtańszej cenie uskuteczniane i polecam moją c. k. uprzyw. fabrykę maszyn rolniczych i odlewarnię żelaza wszystkim pp. gospodarzom i właścicielom dóbr i pp. kupcom.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie franko i upraszam sz. zamówienia mnie bezpośrednio łaskawie podać.

Z wysokim szacunkiem
Karol Drössler,
ces. król. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza w Nowym Iczynie (Neutitschein in Mähren).

1140

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

Marcin Müller

we Lwowie, ulica Halicka l. 17,

poleca

NA KARNAWAŁ

CHAPOU CLAUQUE rypsowe, atłasowe i tybetowe 5, 6, 8 i 10 zł.
CYLINDRY Habiga, jedwabne 8 i 9 złr.
RĘKAWICZKI balowe na 2 guziki 1 złr. 30 ct.
KRAWATKI białe, sztuka 25 i 30 ct. 1080

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. Mikolascha, i u wszystkich aptekarzy fryzjerów i magazynach perfum

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie ... przez Ch. Fay, Fabrykanta Perfum, Paryż, Ulica de la Paix, 9. Paryż.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1001 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji odwrotną pocztą.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Znizone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zawsze we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1135

Tylko nieeksplodująca nafta.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

podaje niniejszem do wiadomości, że wszystkie znajdujące się w obiegu

$4\frac{1}{2}$% Asygnacye kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem 1133

wydane przez Zakład centralny we Lwowie, jakoteż przez Filje

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

oprocentowane będą

począwszy od dnia 10. Maja 1889

tylko po 4% z 60 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 8. Lutego 1889.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 1:4.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy drewnianego mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem i Iwanowcami wraz z wykonaniem ochronnych budowli wodnych powyżej mostu, odbędzie się w Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej **dnia 28. lutego 1889** o godzinie 11 przedpołudniem, publiczna ofertowa licytacja.

Cena kosztorysowa wykonać się mających robót wynosi ogółem 17.500 zł.

Bliższe warunki odnoszące się do tego przedsiębiorstwa, oraz operat techniczny mogą być przejrzane każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze pomienionego Wydziału powiatowego.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum w kwocie 1750 zł. w. a. które może być złożone w gotówce, lub też w papierach publicznych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić należy aż do powyżej ustanowionego terminu do Wydziału Rady powiatowej w Żydaczowie.

Oferenci obowiązani są oświadczyć wyraźnie w ofertach, że warunki przedsiębiorstwa są im dokładnie wiadome, a żądane wynagrodzenie musi być w ofercie wyrażone nietylko cyframi, lecz także słowami.

Oferty nieułożone według przepisów, dalej niewniesione w oznaczonym powyżej terminie, lub wreszcie niezaopatrzone w wymagane wadjum nie będą uwzględnione.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów dnia 5. lutego 1889.

1126 Prezes: *Winnicki.*

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach. „Nr. 1097.“** 1013

Najnowsze kostiumy nieznane dotąd

NA KARNAWAŁ

oraz **kłaki francuskie** nowego systemu, **rękawiczki, krawatki** najmodniejsze 1108

poleca

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki liczba 2.

Gabryel Stark.

TELEGRAM!

Nowo wynaleziony środek, za pomocą którego w łatwy sposób **wyniszczyć można pluskwy,** jest do nabycia u **Zygmunta Ruckera** aptekarza pod „Srebrnym Orłem.“ Cena flaszki 20, 40 i 60 ct. Rozsyłka pocztą za pobraniem. 1141

Urzędownie koncesjonowany

Skład trucizn

Józefa Hanke

we Lwowie 1068 b

dostarcza

dla Zarządów lasów, domen i dóbr

STRYCHNINĘ na drapieżne zwierzęta

Arszenik na szczury i myszy

dalej

Cyankali dla fotografów

jakoteż

wszelkie inne trucizny dla chemicznych laboratorjów aptek szkół weterynarskich konowałów etc.

Wydanie nastąpi tylko po nadesłaniu urzędowego pozwolenia.

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mieszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Na zapusty najtaniej!

Wyborowe wina szampańskie: Moët et Chandon, Haidsiek, Monopol, Mumme et Comp.
Wina szampańskie, styryjskie wyśmienite.
Wina węgierskie, tokajskie, i maślacze, austrjackie, reńskie, francuskie białe i czerwone, styryjskie i hiszpańskie, KONIAK francuski, WÓDKI J. W. P. Drohojowskiego.

Poleca 1047 b

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem“ ulica Halicka liczba 20.